NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II.
Rok VIII. Kraków, środa 25 listopada 1925 Nr. 263

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr telefonu 79 — Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 400.650
Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy przesyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane Redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·60, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·35, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% drożej.

Jaki będzie program nowego ministra skarbu?

Kraków, 24 listopada

(sn) Sytuacja ekonomiczna, jaką zastaje nowy minister skarbu, jest bardzo ciężka i równie ciężkie są zadania, jakie go oczekują. Musi on zerwać radykalnie z tem, co znękane społeczeństwo objęło zbiorowem mianem „grabszczyzny", z tym systemem — jeśli to można było wogóle nazywać systemem — wyciskania z ludności ostatniego grosza dla zaspokojenia niezmiernie wybujałych potrzeb skarbu przy równoczesnem zupełnem lekceważeniu słusznych potrzeb życia gospodarczego społeczeństwa. P. minister Zdziechowski nie jest wprawdzie zupełnie niezapisaną kartą, bo zapatrywaniom swoim w dziedzinie ekonomicznej dawał niejednokrotnie wyraz jako sprawozdawca budżetowy i w toku dyskusyj parlamentarnych, jednak nie zajmował on dotychczas żadnego stanowiska w administracji skarbowej, tak iż o jego kwalifikacjach praktycznych na najważniejsze obecnie stanowisko ministra skarbu nic społeczeństwu nie wiadomo.

Ze zrozumiałą ciekawością oczekujemy więc ekspose, którem przedstawi on się Sejmowi i w którem niewątpliwie da wyraz swym zamiarom w kierunku „drugiej sanacji" gospodarczej. Jakkolwiek zwykle inaczej patrzy się na rzeczy z fotelu ministerjalnego niż z trybuny sejmowej, to jednak oczekiwać można, że p. minister nie zapomni o tem, co mówił jako poseł i że uzyskawszy obecnie możność wprowadzenia w życie zasad programowych jakie głosił jako referent generalny budżetu, zasadom tym nie zechce się sprzeniewierzyć. W chwili więc, gdy przygotowuje on swe ekspose warto przypomnieć kilka najcharakterystyczniejszych ustępów z opracowanego przez niego generalnego sprawozdania o preliminarzu budżetowym na rok 1925. Porównanie ich z jego rozpoczynającą się obecnie działalnością praktyczną, będzie najlepszym probierzem tej że. Tak więc pisał pan Zdziechowski we wspomnianem sprawozdaniu budżetowem:

„Utrwalić reformę monetarną w Polsce może tylko maksymalny wysiłek w kierunku podniesienia produkcji... Trzeba koniecznie, żeby na gruncie naszego ustawodawstwa w sprawach rolnictwa, przemysłu, handlu i pracy utrwaliło się przekonanie konieczności uwzględnienia w całej pełni zawsze i wszędzie interesów produkcji. To jest droga, która jedynie doprowadzić może nas do trwałej równowagi. Bo trwałość równowagi osiągnąć można stworzeniem równowagi między potrzebami skarbu a wymaganiami życia gospodarczego...

Podniesienie produkcji winno być celem, do którego w obecnej chwili musimy dążyć bez zastrzeżeń, tak samo jak bez zastrzeżeń prowadziliśmy politykę ochrony złotego... Reformy walutowej nie możemy uważać za dzieło zakończone, dopóki nie opanujemy kryzysu gospodarczego...

Polityka ochrony reformy walutowej była w całości polityką antigospodarczą.... Podatek majątkowy w kraju bez kapitałów był czynnikiem antigospodarczym... Podatek obrotowy stał się czynnikiem drożyzny i był również antigospodarczy..."

O emisji bilonu wyrażał się p. Zdziechowski, jeszcze przed pół rokiem, gdy sytuacja pod tym względem była znacznie lepsza, następująco:

„Stosunek obiegu bilonu i biletów zdawkowych do emisji banknotów równał się 32% a do całości obiegu pieniężnego 24%. Stosunek ten jest za wielki nie dlatego, by ilości bilonu i biletów zdawkowych były same przez się za wielkie, ale cały nasz obieg pieniężny jest za mały, co musi wpływać na przyspieszenie obiegu. W przyspieszonym obiegu pojemność rynku dla emisji bilonu i biletów zdawkowych musi się prędko wyczerpywać".

O ile silniejszych słów byłby p. Zdziechowski użył jako referent budżetu dziś, gdy obieg banknotów jest jeszcze mniejszy a obieg bilonu wynosi już ponad 100% obiegu biletów Banku Polskiego!

O gniotącym ciężarze podatków komunalnych wyrażał się p. Zdziechowski następująco:

„Rozgraniczenie działalności z myślą zaoszczędzenia wysiłków i środków, umiejętny podział źródeł dochodów między Skarbem państwa a samorządem z troską o nieobciążanie ludności ponad miarę, wskazaną wymaganiami życia gospodarczego — to jest program, od umiejętnego wcielenia którego w życie zależy w znacznym stopniu równowaga budżetu Rzeczypospolitej".

A dalej:

„Ogromne zadanie wprowadzenia w czyn oszczędności stoi przed nami w całej swej rozciągłości. Dotychczasowa akcja dała początko wo pewne wyniki, następnie spotkała się z zorganizowanym odporem całej maszyny biurokratycznej... Trzeba zdecydowanej woli organów kierowniczych w kierunku osiągnięcia oszczędności i stałej pracy nad reorganizacją wewnętrzną ustroju organów państwowych".

W jednem miejscu sformułował też p. Zdziechowski krótko swój program ekonomiczny:

„Opanowanie kryzysu gospodarczego, a w każdym razie zwalczenie deficytu bilansu handlowego nie da się inaczej przeprowadzić, jak przy pomocy przedewszystkiem użycia ceł, jako środka ochrony produkcji, polityki taryfowej, mającej na celu uprzywilejowanie eksportu, specjalnej akcji kredytowej dla eksportu, nowelizacji podatku obrotowego, zwiększenia wydajności pracy i w dalszym ciągu wysiłków ze strony Państwa, żeby zapewnić przypływ kapitałów zagranicznych do Polski".

Z tego programu niektóre rzeczy już zostały zrealizowane, ale najważniejsze pozostają jeszcze do zrobienia. Zobaczymy, o ile p. Zdziechowski, jako wykonawca pozostanie wiernym sobie, jako krytykowi...

Przesilenie rządowe we Francji

Dymisja gabinetu Painleve'go

Paryż, 23 11. Dnia 22 bm. Izba rozpoczęła przed południem dyskusję nad artykułami V i VI planu finansowego, odnoszącymi się do konsolidacji bonów krótkoterminowych pożyczki obrony narodowej i bonów skarbowych. Przeciwko tym artykułom przemawiał gwałtownie dep. Bokanowski, generalny sprawozdawca budżetu za rządów prawicy. W odpowiedzi na to Painleve oświadczył, że poda się do dymisji o ile artykuł V miałby być odrzucony. Premjer stawia wyraźnie kwestję zaufania. W głosowaniu artykuł V został przyjęty 277 głosami przeciwko 249.

Na posiedzeniu popołudniowem przewodniczący Izby Herriot odczytał w imieniu rządu dodatkowy paragraf, dodany przez rząd do tegoż artykułu V. Okoliczność ta wywołała wśród deputowanych niesłychane podniecenie. Sprawozdawca generalny komisji finansowej zabrał głos, aby wyjaśnić, że ów dodatkowy paragraf wpłynął wprawdzie już przedtem, ale zabrakło mu czasu na analizowanie tego paragrafu przed komisją. Sprawozdawca generalny bynajmniej nie nalega, aby Izba uchwaliła omawiany paragraf. Kiedy przystąpiono do imiennego głosowania nad artykułem V wraz z uzupełniającym paragrafem, cały artykuł V został odrzucony 278 głosami przeciwko 275. Wtedy gabinet podał się do dymisji, którą prezydent republiki przyjął.

Dokoła utworzenia nowego rządu

Paryż, 23 11. Prezydent republiki wezwał natychmiast po zgłoszeniu dymisji gabinetu Painlevego prezydenta senatu do Selves i prezydenta Izby, Herriota. Następnie zostali zaproszeni do prezydenta prezesi komisji finansowej Senatu i Izby. Pozatem będą przyjęci ci politycy, którym prezydent zamierza powierzyć misję utworzenia gabinetu.

Ze strony grupy radykalnej wysunięto ideę szerokiej koalicji stronnictw. Przewodniczący grupy socjalistów, Renaudel, oświadczył się przeciwko idei koncentracji i zawiadomił, że socjaliści mogą przyjąć udział w odpowiedzialności za taki rząd lewicowy, któryby się składał z ministrów należących do dotychczasowego kartelu lewicowego.

Jeśli kartel zdobędzie przynajmniej 20 głosów radykalnych, prezydent powierzy misję Herriotowi, w przeciwnym razie weźmie ją Briand.

* * *

Paryż, 23 11. PAT. Na zebraniu grupy socjalistycznej Izby deputowanych Renaudel zwalczał projekt utworzenia gabinetu koncentracyjnego i oświadczył, że socjaliści powinni wziąć udział a wraz z tem i część odpowiedzialności w utworzeniu gabinetu lewicowego mającego w swoim składzie ministrów należących do czterech grup lewicowych. Po dłuższej dyskusji grupa socjalistyczna postanowiła ustalić swoje stanowisko w obecnym kryzysie rządowym w zależności od składu tego gabinetu i wreszcie od jego programu.

Sensacja wczorajszej rozprawy Steigera - zeznania komisarza Kajdana

O uniemożliwienie hecy brukowców lwowskich. - Finel będzie jutro przesłuchany. - Doniosłe zeznania nadkom. policji politycznej.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Lwów, 23 11. Na początku rozprawy zabiera głos przewodniczący w sprawie poruszonej na rozprawie sobotniej przez obrońcę dra Ringla.

Przew.: Podczas sobotniej rozprawy zwrócił się przedstawiciel obrony do Trybunału z żądaniem o wydanie zarządzeń w celu zabezpieczenia spokojnego toku rozprawy, przyczem powołała się obrona na incydent z redaktorem „Gazety Codziennej" i na działalność pewnych organów prasy, o ile jest w niej omawiana dzisiejsza sprawa. Wniosku tego nie podałem pod obrady trybunału, bo wniosek taki należy do kompetencji przewodniczącego. Od siebie zaś nie mogę wydać żadnych zarządzeń. O ileby chodziło o okoliczności faktyczne podane przez obronę, o ile ta rzecz się tyczy incydentu między redaktorem „Gazety Codz.", a świadkiem Loedlową w czasie słuchania na miejscu czynu, to ani mi nikt wtedy uwagi nie zwrócił, ani żaden członek Trybunału nie widział, by red. Thumen zwrócił się do świadka Loedlowej w trakcie przesłuchiwania. Nie mogłem wobec tego bezzwłocznie zareagować, coby było nastąpiło w danym wypadku, gdyby sprawdzenie tego było możliwe.

Thumen wpływał na Loedlową

O ile chodzi o incydent tegoż redaktora ze świadkiem Loedlową w czasie pauzy między pierwszem a drugiem przesłuchaniem Loedlowej, to stwierdzam, że redaktor „Gaz. Codz." p. Thumen, który miał wedle wniosku obrony zwrócić się do świadka Loedlowej i zaprosić ją do redakcji, zgłosił się do mnie i przyznał się do tego lojalnie. Na moją uwagę, że nie wolno mu było tego robić, oświadczył, że na przyszłość coś podobnego miejsca nie będzie miało i przyrzekł do tego się zastosować. O ile chodzi o to, ażebym zwrócił się przeciwko pewnym organom prasy, to należy też stwierdzić, że pewne organy prasy omawiające wprost bezpośrednio sprawę wyraźnie wypowiadają w tej sprawie swoje zdanie, które należy wyłącznie do sędziów przysięgłych. Zaznaczam, że takie twierdzenie przeciwko tej prasie odnosi się w pełnej mierze, a nawet na wyższej, do prasy miejscowej i zamiejscowej a nawet i zagranicznej, która stoi na innem stanowisku i wyraża bezceremonjalnie swój sąd o niewinności Steigera. Takie lub innego rodzaju stanowisko prasy z natury rzeczy nie jest przedmiotem kompetencji przewodniczącego czy trybunału i dlatego też żadnego wpływu sąd na nie mieć nie może. W małym stopniu ma tu wpływ prokuratura prasowa, która jednak działa samoistnie i do niej odnieść się jest niemożliwe. O ile chodzi o normalny tok sprawy, to tak, jak poprzednio, tak i w przyszłości zarządzone zostanie to wszystko, co uważać się będzie za stosowne, aby powaga sądu nie została naruszona.

Sprawa Finela

Dr Landau: Nie mając więcej zamiaru do tej sprawy powracać, chcę jednak postawić wniosek ściśle procesowy, wiążący się bezpośrednio z dalszym tokiem sprawy. Rozchodzi się tu o sprawę Finela, którą to sprawę oświadczenie p. przewodniczącego nic wyjaśniło. — Mieliśmy sposobność przekonać się, tak prokuratura, jak i obrona, że około osoby Finela działy i dzieją się tajemnicze rzeczy. Nie ulega wątpliwości, że Finel fałszywie był przedstawiony jako komunista-terorysta, nie ulega wątpliwości, że ktoś go chciał zdyskredytować, zanim się zjawi na sali sądowej, dodajmy jeszcze do tego, że przed kilkoma dniami w sposób tajemniczy rozpuszczono pogłoskę, że Finel został zamordowany, co dało powód do wyruszenia całego pogotowia politycznego. Chodziło im bowiem o to, by go nastraszono, by dać mu do zrozumienia, że to, co było pogłoską, może się stać prawdą i chciano go doprowadzić do takiego stanu, aby osłabić jego wiarygodność i prawdomówność i to przy pomocy doprowadzenia go do stanu psychicznego warjactwa. Jeżeli wejdzie na salę świadek szczuty, co do którego rozpuszczono pogłoskę o jego zamordowaniu, którego prześladowano rewizjami, przesłuchiwano go w charakterze obwinionego, to nic dziwnego, że znajdzie on się w stanie nadzwyczajnego podrażnienia. Już z góry chciano sobie to zadanie ułatwić, aby przy pomocy doprowadzenia go do stanu największego podrażnienia, osłabić jego zeznania. Nie jest to więc kwestją wrażliwości obrony, ale chodzi o zbadanie prawdy materjalnej, w której zainteresowana jest tak prokuratura, jak i Trybunał. Badanie tego, kto to zrobił, kto kręci tą całą korbą i skąd pochodzą nici tego całego węzła, jest kwestją bardzo ważną.

Prokurator chciał te wszystkie fakta nawiązać do telefonicznego doniesienia, które doszło pod jego adresem, jednakże sam fakt wskazuje, że doniesienie telefoniczne, które doszło pod adresem prokuratora okręgowego, jest aktem drugim, przedtem był pierwszy akt, dnia 28 października wydano policji przez starszego prokuratora apelacyjnego p. Malinę polecenie i to skierowane wprost do dyrekcji policji, by Finela przesłuchać jako podejrzanego, a więc akt prokuratora okręgowego jest późniejszym. Pierwszym była ingerencja p. Maliny. W tym akcie niema śladów impulsu p. Maliny, nie ulega wątpliwości, że coś takiego było, że ktoś musiał się zgłaszać, interwenjować i wprowadzać go w błąd i w ten sposób nakłaniać do tak energicznych kroków, jak polecenie przeprowadzenia rewizji w mieszkaniu Finela, co zastrzeżone jest ustawami, a przekroczenie tego zarządzenia może spowodować dla odnośnych organów poważne następstwa. Nie był to zwykły anonim telefoniczny. Nie przypuszczam, by taki doświadczony jurysta, jak stróż prawa, dopuścił się takiego naruszenia spokoju publicznego, które go prawo jest ściśle określone a przekroczenie karanem. A więc pan prokurator miał konkretne dane w tej sprawie. Nie chcę powtarzać tego, co p. dr Ringel mówił, a powołując się na szereg danych do mistyfikacji intryg skierowanych pod naszym adresem, nasuwa się przypuszczenie, że jest to tosamo źródło, które naprowadziło p. Malinę na tę drogę. Ta kwestja jest dla nas bardzo ważną kwestją, kto wprowadził Finela w takie koło, że i najodważniejszy człowiek może się stać warjatem. Jeżeli to się okaże prawdą, to będzie to dla nas rzeczą niesłychanej wagi, ponieważ sam pan prokurator uzna za potrzebne zapodać, skąd się wzięły te inwigilacyjne kroki przeciw Finelowi.

Ponieważ pierwszy akt wyszedł ze strony pana prokuratora Maliny, przeto wnoszę o uzupełnienie tego aktu przez wystosowanie do p. Maliny zapytania, kto był donosicielem w sprawie rewizji u Finela, kto podał to, co spowodowało zarządzenie rewizji u Finela.

Prok.: O ile Wys. Trybunał będzie tę sprawę traktował jako osobny wniosek dowodowy, nie sprzeciwiam się temu. Że Finel był traktowany jako obwiniony, wyjaśniłem tę sprawę dostatecznie i więcej światła rzucić nie mogę. Nie sprzeciwiam się, żeby prawda wyszła na jaw, bo o ile obrona przypisuje jakąś mistyfikację prokuratury przeciw obronie, to oświadczam że i prokuratura jest przedmiotem takich eksperymentów ze strony czynników nieodpowiedzialnych, ale z tego użytku nie robi. Mistyfikacjom więc podlega tak obrona jak i prokuratura.

Przew.: Ja poddam to pod obrady Trybunału później, bo na jutro powołany jest świadek Finel. A teraz przystąpimy do przesłuchania znawców wojskowych.

Nowi rzeczoznawcy dla materjałów wybuchowych

Wchodzą na salę dwaj oficerowie, jako znawcy wojskowi środków wybuchowych: pp. Lucjan Bratz Dr inżynierji, major W. P., zajęty przy Wojskowym Instytucie gazowym w Warszawie, rz. kat., oraz Henryk Gross, również rz. kat., zajęty w pracowni chemiczno-metalograficznej Min. wojny.

Przewodniczący na wstępie podaje im przyczyny wezwania ich, podając równocześnie cały przebieg przesłuchania poprzednich znawców: technika Langiewicza, majora Kopacza i por. Ladry. Powiada, że owi podali orzeczenie dotyczące budowy i składu i okoliczności w odniesieniu do samej bomby. Niezależnie od tej sprawy wentyluje się na rozprawie fakt drugi, co do którego istnieje też orzeczenie, a mianowicie, czy dynamon znaleziony w bombie jest identycznym z dynamonem znalezionym w granatach w domu przy ul. Kochanowskiego 14, gdzie mieszka Steiger. Jak wiadomo z podań znawców poprzednich, major Kopacz na 90 procent twierdził, a por. Ladro bardzo silnie, że dynamon pochodzi z jednej i tej samej fabryki. Następnie przewodniczący opisuje szczegóły przesłuchania z ekspertyzy Langiewicza, dodaje przytem, że w ciągu przesłuchania tamtych znawców okazało się na podstawie ich własnego oświadczenia, że nie są fachowcami. że nie posiadają specjalnych wiadomości, któreby wyjaśniły zupełnie kwestję wchodzącą w zakres chemji środków wybuchowych. Przewodniczący zaznacza, że jeżeli będą potrzebne jakie dalsze wiadomości, poda je pyrotechnik Langiewicz, który w swojem laboratorjum badania odnośne przeprowadził.

Znawca major Gross: Jeżeli były dwa granaty, to może się coś znalazło w drugim granacie?

Przew.: Tu wchodzi w grę tylko jeden granat.

Dr Landau: Chodzi o to, czy te próby i sposób ich przedsięwzięcia, ta ilość 1 grama wystarczyłaby do wydania orzeczenia?

Przew.: Tak i jakiego?

Dr Landau: Z pominięciem innych prób?

Przew.: Uważałem za rzecz bardziej odpowiednią oświadczenie się w tym kierunku czy ma rację przedsięwzięcie nowych prób i czy ze stanowiska chemji próby take dadzą punkt wyjścia.

Znawca Bratz: Można spróbować. Jeżeli będzie wystarczająca ilość mączki drzewnej w dynamonie, można będzie przeprowadzić próbę jakościową, ilościową nie.

Znawca Gross: O ile są jeszcze inne związki.

Znawca Bratz: Może się jeszcze da porównać ilość nitrozwiązków. Zresztą uważam, że pewną próbę można zrobić.

Przew.: I ręczą panowie, że to doprowadzi do skutku?

Znawca Bratz: Gdyby dynamon był w stanie suchym 1 do 1½ grama, możnaby stwierdzić, czy jest identycznym z owemi granatami znalezionemi.

Przew.: A więc jest łatwiej zaprzeczyć niż stwierdzić?

Znawca Bratz: Tak. Może się zdarzyć, że ilość składników jest różna. Np. w jednym jest mączki drzewnej 12% proc., a w innym 15%, albo też tak samo.

Przew.: A więc należałoby panów poprosić o przeprowadzenie próby tej przy pomocy analizy. Wszystkich informacyj udzieli panom Langiewicz i przypuszczalnie jutro mogliby panowie wydać orzeczenie.

Wobec tego, że znawcy zastrzegli sobie dzień lub półtora dnia czasu, przesłuchanie nastąpi równocześnie z Langiewiczem, we środę.

Zeznania nadkom. pol. polit. Iwachowa

Zeznaje następnie świadek **Kazimierz Iwachów** nadkomisarz policji politycznej we Lwowie.

Przew.: Czy może pan na podstawie dat i wiadomości urzędowych poinformować nas o zachowaniu się oskarżonego?

Św.: Odnośnie do oskarżonego **nie mam żadnych danych, aby oskarżony był członkiem jakiejś organizacji wywrotowej** czy terorystycznej. Do chwili aresztowania jego, osoba jego była mi zupełnie nieznana. Po aresztowaniu były zapodania, że jest członkiem Makabei, że przyznał się, że należał do organizacji sjonistycznej. Makabea nie jest stowarzyszeniem tajnem. Niema żadnych, stanowczo żadnych danych, ażeby Steiger był członkiem partji wywrotowej. Nie zostało stwierdzonem, czy stykał się z podobnemi osobami. Było tylko jedno doniesienie policji politycznej w Gródku, oparte na zeznaniach Werchoły, że Steiger stykał się z Mrakiem i należał do wywrotowców. Co do zapodań Werchoły miałem jednak wątpliwości, dlatego poleciłem kom. policji w Gródku, aby Werchoła tu się zjawił ażebym mógł go bezpośrednio przesłuchać i stwierdzić jego wiarygodność. Miałem co do tego wątpliwości, bo komisarz pol. w Gródku Jasieniak zawiadomił mnie, że Werchoła ma patent na warjata. Uderzyło mnie również, w związku z napadem na ambulans pocztowy w marcu, że kiedy kilku sprawców zostało aresztowanych, to mimo iż nazwiska ich były podane w „Dile", Werchoła podał te nazwiska Jasieniakowi, dlatego, że przypuszczał, że ten nie czyta prasy ruskiej i nie będzie o tem wiedział. Nadto pododawał on do nazwisk uwagi które były nonsensem.

Na podstawie tego, co Jasieniak powiedział, że Werchoła ma patent na warjata, ze względu na podany szczegół o napadzie na ambulans, mogłem ustalić, że Werchoła chce policję nabierać.

Przew.: A więc nie miał pan wiary w prawdziwość zeznań Werchoły? Czy nabierał na pieniądze?

Św.: Nie wiem, czy na pieniądze, czy w innej formie. — Jasieniak, kiedy dostał wiadomości od Werchoły posyłał je do wyższej instancji, sam ich nie oceniał, tylko z góry zaznaczył, że Werchoła ma patent na warjata, co wskazuje że nie bardzo mu wierzył.

Przew.: Czy pan ma jakieś wiadomości o politycznych poglądach oskarżonego?

Św.: Nie dostałem żadnych wiadomości kompromitujących oskarżonego.

Radca Gettinger: Mrak słuchany tutaj zeznał, że nie należy do żadnej partji politycznej i nie zna Steigera. Tymczasem jest co do niego wywiad policyjny, że należał on do partji politycznej.

Św.: Tak. Była informacja poufna, że Mrak był członkiem Ukr. soc. dem. partji, która była legalna i została dopiero rozwiązana w r. 1924, na skutek przyjęcia na zjeździe partyjnym platformy komunistycznej.

Dr Landau: Pan jet referentem dla spraw komunistycznych i wywrotowych. Czy panu wiadome jest nazwisko partji Michajłowców?

Św.: Nie. Żadna taka organizacja nie istnieje. Są tylko Machajowcy, to kierunek socjalnej demokracji, stojący na stanowisku, że nie należy dopuszczać inteligentów, surdutowców do stanowisk kierowniczych w partji.

Dr Landau: U nas w Galicji ta grupa jest znana?

Św.: Nie.

Dr L.: Odnośnie do Werchoły. Zeznał on tu pod przysięgą, że nigdy nie był konfidentem policji i że kom. Jasieniak pewnego wieczora go przytrzymał i zmusił, by zeznał, co wie o Steigerze.

Św.: Ze względu na to, że sprawa stosunku Werchoły do kom. Jasieniaka nie jest tajemnicą urzędową, mogę stwierdzić, że Jasieniak wprost powiedział, że Werchoła stoi na jego usługach, czyli że jest jego konfidentem.

Dr L.: Czy pan coś wie, że Werchoła w sprawie zamachu na Prezydenta podał również jakieś niestworzone historje o jakimś Hajduczku i Ostrowskim, którzy we trójkę ze Steigerem wykonali zamach?

Św.: Przypominam sobie, że coś takiego było.

Dr. L.: Ponieważ pan podał, że odpowiedź województwa, na zapytanie sądu co do Olszeńskiego i Bandery pan sam referował, może pan wyjaśni ten szczegół, co do którego jest nieporozumienie między mną a prokuratorem. Czy to co pan odpowiedział w sprawie Olszańskiego i Bandery, jest rekapitulacją rezultatów dochodzeń, które były w swoim czasie przeprowadzone, czy też rezultatem tego, co obecnie za obecnego Trybunału zrobiono?

Św.: To są wyniki dochodzeń, robionych jeszcze w swoim czasie. To nie są żadne nowe dochodzenia. To są jeszcze rezultaty dochodzeń, jakie robił kom. Kajdan, gdy był kierownikiem ekspozytury.

Dr L.: W toku śledztwa ujawnione zostały pewne nazwiska w związku z zamachem na Prezydenta. Między innymi nazwisko niejakiego Huka, bo jak się okazało on w zamachu miał odegrać doniosłą rolę. Był przedtem na policji, przed zamachem, po zamachu był na miejscu czynu...

Świadek (z uśmiechem): Robił alibi.

Dr L.: Co pan wie o Huku?

Św.: Pan Sawicki stwierdził na podstawie informacyj poufnych, że on jest jednym z członków Ukr. organizacji wojskowej. Ja mam wiadomości na zasadzie relacji, że przed przyjazdem pana Prezydenta zwrócono uwagę na Huka. W związku z tem kom. Kajdan relacjonował, że w tych a tych momentach Huk się zjawiał.

Dr L.: Słuchany tu w sobotę dr Hankiewicz zeznał, że dlatego uznał list do „Chwili" za fałszywy, bo uderzył go wyraz „werchowna", który jekt niespotykany, ma stanowić nowotwór językowy. —

Św.: Wyraz ten nie jest nowotworem. We Lwowie wychodzi ukraiński miesięcznik „Młode Życie", organ skautowskiej organizacji ukr. i tam na samym wstępie można czytać: „Urzędowe wiadomości Werchownej komendy skautowej". Pisemko to wychodzi legalnie we Lwowie. Tak samo ten wyraz „werchowna" spotyka się wrezolucjach ukr. partji narodowo-demokratycznej.

Dr L. Co do możności rzekomego brania udziału przez Steigera w ruchu komunistycznym w charakterze zamaskowanego komunisty? Jak taki komunista stara się wkręcić do organizacji legalnej? Jak się zachowuje, aby swój cel osiągnąć?

Św.: W pierwszym rzędzie stara się przystosować swoje wystąpienie do całości stosunków w partji, ale potem w zręczny sposób dąży do wywoływania kwasów, rozdwojenia do akcji rozkładczej. Instrukcje dla maskowanych komunistów np. w związkach zawodowych polecają im rozwijanie tamże idei komunistycznej. —

Dr L.: Zeznał pan przedtem, że partja komunistyczna nie jest narodowościowa, lecz łączy w sobie Polaków, Rusinów i Żydów.

Św.: Tak jest. Dlatego niesłusznie nazywa się partję robotniczą polską. Powinna się nazywać robotniczą partją Polski.

Komuniści nie uznają teroru wewnętrznego, tylko samoobronę w stosunku do zdrajców, a jeśli uznają teror ogólny, to tylko na terenie masowych wzburzeń.

Dr L. Czy istnieje nacjonalistyczna jakakolwiek partja żydowska, któraby coś miała wspólnego z komunizmem?

Św.: Stanowczo nie.

Dr. L.: Czy osoby Charkiwa i Fidyka są panu znane?

Św. Owszem, Co do Fidyka, to wiadomość o nim ma w związku z zamachem na prochownię we Lwowie. Fidyk był kierownikiem tej akcji. Obecnie przebywa on w Charkowie, gdzie nominalnie jest w związku metalowców a właściwie jest kierownikiem band dywersyjnych. Osoba Charkiwa wyszła na jaw w związku z machem na więzienie w Warszawie w celu uwolnienia Bagińskiego i Wieczorkiewicza. Znikł on ze Lwowa w pierwszej połowie października u. r.

Dr L.: Czy insp. Sawicki zetknąwszy się z panem jako ze swym zastępcą, nie mówił z panem o tem, co zaszło 5 września?

Pasternakówna nie widziała

Św.: Owszem. Omawiał ze mną tą sprawę dlatego, żeśmy mieli wystosować telegram do Warszawy, do oddziału V. komendy politycznej w Warszawie. Pytałem się wówczas Sawickiego, jak sprawa stoi. Sawicki mi powiedział, że oskarżony twierdzi, że jest członkiem organizacji sjońskiej. Mówił mi, że **świadek, który powiedział, że widział sprawcę, że Pasternakówna nie była w stanie dać tak ścisłych i dokładnych danych, któreby stwierdziły, że przytrzymany w związku z zamachem jest rzeczywistym sprawcą.** W szczególności Sawicki opowiadał, że Pasternakówna pytana jaki ruch wykonał Steiger, pokazał ruch wstecz ny ręką wyciągniętą w dół. Zapytana, czy widziała, żeby Steiger miał jakiś przedmiot, w ręce, czy go wyrzucił, odpowiedziała, że tego nie widziała i wyraziła się: **„Broń Boże, tego nie mogę powiedzieć".**

Dr L.,: A więc Sawicki powtórzył panu te słowa Pasternakówny: „Broń Boże"?

Św.: Tak. Pamiętam to dokładnie. Pamiętam, że w dniu 6 września zetknąłem się z listem pisanym przez Ukr. organizację wojskową do metropolity Szeptyckiego. List był datowany 3 września, a wręczono go w województwie 4 września. Zrozumiałem więc, że **sprawca mógł wyjść z łona tej organizacji, która wysłała ostrzeżenie.** Sawicki powiedział, że nie można napisać, że sprawca jest aresztowany i wysłaliśmy depeszę, w której były słowa: **„W związku z powyższem przytrzymany został Stanisław Steiger. Dochodzenia w toku".**

Dr L.: Czy porucznik Mroczkowski z II. oddziału sztabu gen. porozumiewał się z panem w sprawie depeszy, którą on wysłał?

Św.: Ze mną nie, o ile sobie przypominam.

Doniosłość zapodań Dra Waldmanna

W dalszym ciągu świadek podaje fakta, które się zupełnie pokrywają ze zeznaniami insp. Sawickiego. Wyklucza możność, jakoby Steiger był sprawcą zamachu, wzgl. stwierdza, że zamach wyszedł z łona organizacji ukr. Stwierdza, że na czele ukr. organizacji wojskowej stoi Konowalec, który za pośrednictwem ekspozytury swej w Ungvarze na Rusi przykarpackiej, kieruje akcją w kraju. Odnośnie do informacyj Dra Waldmanna, jako jedynego członka partji sjońskiej, który od razu w Galicji wschodniej zajął zdecydowane stanowisko ukrainofilskie i który w rządzie Petruszewycza podobnie jak poseł Breiter, w tymże rządzie reprezentował mniejszość polską, reprezentował mniejszość żydowską, stwierdza świadek, że informacje jego są wielkiej wagi, bo on jako członek rządu Petruszewycza mógł wiedzieć, jak się [illegible] sprawa zamachu na Prezydenta przedstawiała.

Następnie przewodniczący komunikuje, że nadeszło pismo od ks. mitrata Bieleckiego, który komunikuje, że z powodu podeszłego wieku, liczy lat 79, jest chory i prosi o przesłuchanie go w domu.

Prawda o Steigerze - „komuniście"

Dalej nadeszło pismo z poselstwa polskiego we Wiedniu, jako odpowiedź na zapytanie sądu lwowskiego. Pismo to brzmi:

„Dyrekcja policji we Wiedniu donosi, że Steiger podczas pobytu swego we Wiedniu nie dał żadnych powodów do jakichkolwiek ujemnych spostrzeżeń w kierunku politycznym. W szczególności niema żadnych punktów ani danych do postawienia twierdzenia, żeby Steiger we Wiedniu politycznie się takiemi sprawami w znaczeniu komunistycznem zajmował, lub stał w jakimkolwiek stosunku do członków kół komunistycznych.

Zapodania świadka Wiktorji Loedl, która była tu słuchana i twierdziła, że jakiś komisarz dyrekcji policji we Lwowie oświadczył jej, że Steiger w dyrekcji policji wiedeńskiej jest znany jako komunista nie są prawdziwe. Fakta te skonstatowane są urzędowych ustaleń. Nie byłoby to nawet zrozumiałem, na podstawie jakiego prawa organa dyrekcji policji wiedeńskiej miałyby podobne informacje udzielać prywatnym osobom.

Dr Landau: Zgadzam się na przesłuchanie ks. mitrata Bieleckiego, ale zastrzegam sobie, by obrona była przy tem obecną.

(Dokończenie na stronie 10-tej)

KRONIKA.

Kraków, 24 listopada

— ODSŁONIĘCIE TABLICY KU PAMIĘCI KRÓLA KAZIMIERZA WIELKIEGO odbyło się uroczyście w gmachu szkoły męskiej im. Kazimierza Wielkiego przy ul. Wąskiej z okazji 555 rocznicy zgonu króla. Na poranek złożyły się deklamacje utworów: dyr. Spitzera, okolicznościowy wiersz na odsłonięcie tablicy. J. U. Niemcewicza i Sew. Duchińskiej „Kazimierz Wielki" oraz pieśni patrjotyczne. Dyr. Spitzer wygłosił dłuższe przemówienie, mówiąc m. in.: „Szkoła, nosząca imię szlachetnego i dzielnego króla, ma szczególniejszy obowiązek czcić pamięć Jego, a tablica pamiątkowa, ufundowana przez młodzież szkolną będzie widomym znakiem wdzięczności, jaką żywi nietylko młodzież, ale całe społeczeństwo żydowskie".

— NACZELNIK WYDZIAŁU PRZEMYSŁOWEGO w województwie krakowskiem radca Dr Kazimierz Fedorowicz został zamianowany przez ministerstwo przemysłu i handlu komisarzem rządowym krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej oraz komisarzem rządowym giełdy płodów rolnych.

— KOMISJA W MUZEUM CZAPSKICH. W związku z opadnięciem tynku z sufitu w jednej ze sal parterowych Muzeum im. Czapskich przy ul. Wolskiej, prezydjum miasta zarządziło na dzień dzisiejszy odbycie komisji budowlanej dla zbadania przyczyn wypadku, oraz przygotowania wniosków, celem zabezpieczenia budynku przed ewentualnemi dalszemi wypadkami. Prezydjum miasta zaprosiło również grono osób fachowych dla zbadania szkód w bibljotece i zbiorach numizmatycznych.

— PLENARNE POSIEDZENIE IZBY HANDLOWEJ. Wczoraj wieczór odbyło się plenarne posiedzenie krakowskiej Izby handlowo przemysłowej. Po siedzenie zagaił prezes Izby p. Epstein, przedstawiając w obszernym i rzeczowym wywodzie obecne położenie gospodarcze w państwie, oraz zabiegi Izby zarówno na polu ustawodawstwa, jak i w codziennej praktyce, w kierunku sanacji stosunków ekonomicznych. Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusja, poczem powzięto szereg uchwał. Szczegółowe sprawozdanie z obrad podamy w jutrzejszym numerze.

— NAUCZYCIELE ŁÓDZCY W KRAKOWIE. Do Krakowa przybyli onegdaj wizytatorzy dyrektorzy i profesorzy łódzkiego okręgu szkolnego celem przysłuchania się prowadzeniu lekcyj w krakowskich szkołach średnich. W dniu wczorajszym rozpoczęli pedagodzy łódzcy hospitację pod przewodnictwem wizytatora krakowskiego Dra Jakóbca. Wizytacje potrwają przypuszczalnie 1 tydzień.

— P. TOWARZYSTWO GEOGRAFICZNE zawiadamia, że we środę dnia 25 bm. o godz. 7-mej wieczór odbędzie się posiedzenie fachowe towarzystwa w instytucie geograficznym przy ul. Grodzkiej 64. Na porządku dziennym referat Dr S. Niemcównej „Nowe programy szkolne a nauka geografji". Goście mile widziani.

— STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 15 do 21 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 9 (w tem 1 obca), na dyfterję 7 (w tem 2 obce), na czerwonkę 2 (w tem 1 obca), na tyfus brzuszny 1 obca, na tyfus plamisty 5 obcych na koklusz 7, na zapalenie opon mózgowych 1 obca, na odrę 15, na ospę wietrzną 6.

— BIAŁOSKÓRNICY OGŁOSILI STREJK. W fabryce białoskórniczej w Olszy pod Krakowem wybuchł w sobotę wieczorem strejk. Pracownicy fabryczni wstrzymali się od pracy na skutek niewypłacenia im poborów przez dyrekcję.

— SZAJKA ULICZNYCH SZULERÓW. Policja krakowska aresztowała w ostatnich dniach szajkę szulerów, która grasowała na placach targowych na tandecie, ściągając do stolika karcianego wieśniaków i wieśniaczki i ogrywając ich w oszukańczy sposób. Dla zwabienia łatwowiernych członkowie szajki urządzali najpierw grę między sobą, przyczem bankier stale przegrywał, a kiedy do gry przystępowały osoby postronne, szczęście momentalnie odwracało się na korzyść bankiera. Wytropienie szajki było utrudnione, gdyż oszuści chodzili elegancko ubrani i rozstawiali zaufanych, którzy ostrzegali ich przed zbliżaniem się policji.

— KRADZIEŻ W POCIĄGU. Dawid Landau z Przemyśla doniósł do tut. EUS., że dnia 22 bm. skradziono mu z przedziału III, klasy pociągu pospiesznego na tut. dworcu osobowym w czasie postoju pociągu kufer, zawierający garderobę i bieliznę wartości 1.000 zł. Kradzież popełnioną została w czasie chwilowego opuszczenia przedziału przez Landaua.

— NAPAD, KTÓREGO NIE BYŁO. Policja komunikuje: „W Il. Kurjerze Codz. Nr. 315 z datą: Kraków, dnia 16. 11. br. pojawił się niezgodny z prawdą artykuł pt. „Bandyta na poczcie w Oświęcimiu". Po przeprowadzonych dochodzeniach okazało się, że żaden napad bandycki nie miał miejsca. Kasjerka Ski Handl. „Piast" w Oświęcimiu Ludmiła Sagano wa zeznała protokolarnie, że kasjer na poczcie wypłacił jej o 500 zł mniej, aniżeli opiewał przekaz. Stwierdziła również, że nie zauważyła, by ktokolwiek z osób na poczcie obecnych zrabował wzgl. skradł jej pieniądze".

— ZEBRANIE KOMITETU ORGANIZACYJNEGO oraz uczestników turnieju szachowego odbędzie się w kawiarni „Astorja" dziś we wtorek dnia 24 bm. o godz. 7·15 wieczór.

— W WYKAZIE K. K. L. za miesiąc ubiegły, który ukazał się w sobotę 21 bm. zakradła się pomyłka: Największą kwotę tj. zł 65.34 zawierała puszka umieszczona u p. dyr. Hennenfelda, a nie Hennenberga, jak mylnie podano.

— W ZWIĄZKU ZAWODOWYM URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH w Krakowie, ul. Sławkowska 6, I. p. dzisiaj, we wtorek prelekcja prof. Dra Józefa Reissa n. t. „Romentyzm w muzyce" z ilustracjami wybitnych sił artystycznych. Początek o godz. 7-mej wiecz. Goście mile widziani.

— WIELKIE ZEBRANIE MŁODZIEŻY odbędzie się dziś we wtorek o godz. 8-mej wiecz. w sali „Ezry" (Krakowska 41) z porządkiem dziennym: „Zadania młodzieży żydowskiej w chwili obecnej". Referują Dr. Berkelhammer i Dr. Menasche.

NADESŁANE.

Za rubrykę te redakcya nie odpowiada.

KARIN MICHAELIS

Moi Żydzi

Dokończenie

Nastąpiły lata wędrówek. Ciągle i ciągle obserwowałam to samo. Gdziekolwiek przybywałam (zaprzyjaźniam się z ludźmi z osobliwą łatwością), znajdowałam przyjaciół. Mam tylu przyjaciół, ile może nikt inny, jednakowoż najdroższymi, najwierniejszymi, najserdeczniejszymi są mi przecież Żydzi. Niechaj nikomu nie wpadnie twierdzić, że jest to snobizm, jako że miałam znane nazwisko, by to bowiem na długo, na bardzo długo, zanim je pozyskałam. Gościnność, która ongi była zwyczajem we wszystkich krajach i która według mnie, zawsze tem pozostać winna, uchodzi obecnie za coś staroświeckiego, zbytecznego. Obecnie otwiera się podwoje swego domu jedynie dla uroczystych biesiad. Wszelako być gościnnym, znaczy: mieć zawsze miejsce dla swych przyjaciół i dla przyjaciół tychże. Tem właśnie odznaczają się Żydzi.

Kto jak ja w podróżach swych świat przewędrował i zjednał sobie przyjaciół tak w sferach najprzedniejszej arystokracji, jakoteż w kołach prześladowanych i tropionych anarchistów, wśród bogaczy i nędzarzy, wśród wysoko, niemal że nadmiernie wykształconych lub też zgoła niewykształconych, wśród konserwatystów i radykałów, to jest chyba rzeczą zrozumiałą, że wyrobi w sobie badawczy zmysł wyczuwania różnic między ludźmi i dojdzie do pewnych wyników. Nietylko spostrzega się, jakimi są ludzie, ale także, dlaczego są takimi. I tak, rozumiem zupełnie dobrze, że arystokraci (ci, którzy żyją jeszcze na swoich prastarych włościach i tkwią w swych zmurszałych odwiecznych tradycjach) nie mogą mieć nic wspólnego z szlachetnymi anarchistami, dla których majątek, pieniądz, kultura marnym są jeno prochem, którzy wszystkich ludzi uważają za równych bez względu na rangę lub stan. Pojmuję, że wieśniak, przy obecnym stanie rzeczy, jest i być musi wrogiem mieszczanina, zważywszy ich całkowicie odmienne stosunki i sposób życia.

Pojmuję, że „prawowierny" chętnieby chciał zagarnąć całe niebo na wyłączną własność i żyje zadowolony w błogiem mniemaniu, że wszyscy, którzy inaczej wierzą, będą się powolnie prażyć w ogniach piekielnych. Pojmuję, że polityka, religja i narodowość, jakkolwiek smutno to brzmi, stwarzają szranki pomiędzy ludźmi. Mimo to tego jednego nie pojmuję i nie pojmę nigdy: że istnieją jeszcze na świecie dwie takie rzeczy, jak dręczenie zwierząt i nienawiść ku Żydom.

Okoliczność, że Chrystus był Żydem, wydaje mi się o wiele donioślejszą, aniżeli to, że był przez Żydów prześladowany. Ktokolwiek z nową przychodzi nauką jest wyszydzony i ścigany. Ukamienowany zostanie przez współczesnych, ktokolwiekby chciał erę swą choćby o jedną minutę wyprzedzić. A to już chyba nie jest żydowskim wynalazkiem. Jeśli przewertujemy historję znajdziemy niejedno, coby dowodziło, że Chrystus, gdyby się był urodził w kraju chrześcijańskim, byłby niemniej dręczony, aniżeli nim był przez Żydów. Ale, że pierwsze kazania napisał Żyd, to musimy uznać. Nie napisał ich dlatego, że był poetą. Poeta może napisać w natchnieniu rzeczy, których sam w stanie „trzeźwym" nie potrafiłby nawet pojąć. Kazania zaś Chrystusa są rezultatem i produktem kultury i uczuć Jego przodków. I muszę się przyznać, że wielu z pośród Żydów, których znam przez swoją działalność charytatywną wyraźniej stwierdzają swe pochodzenie od Chrystusa i bardziej żyją w duchu Jego przykazań, aniżeli tak zwani chrześcijanie.

* * *

Powtarza się często, że Żydzi posiadają szczególny dar zarabiania pieniędzy. Zarzuca się to Żydom, jako występek. Byłoby to poniekąd zrozumiałe w wypadku, gdyby wszyscy chrześcijanie przeciwnie, pieniądzmi gardzili. Ale gdziekolwiek spojrzę, widzę, że wszyscy (wyjąwszy tylko nielicznych czystych idealistów, których w równym stopniu, może nawet częściej napotkasz u Żydów, aniżeli u nie-Żydów) wszyscy mają szczególny pociąg do mamony. Zewnętrznie rzecz biorąc, są różne sposoby zarabiania pieniędzy, podobnie, jak jest wiele sposobów pisania, lub robienia butów, ale wewnętrznie, zarabianie jest zarabianiem. Tylko ten, ktoby powiedział: Pragnę zarobić tyle tylko, ażeby nie przymierać głodem, resztę zaś oddaję, jako nieuczciwie zarobioną, tylko ten miałby prawo ukuć przeciw Żydom zarzut z powodu ich stosunku do pieniędzy.

Nowy rząd a Żydzi

Przegląd prasy.

Społeczeństwo żydowskie powitało nowy rząd — rząd koalicji, porozumienia, sanacji gospodarczej, ratunku Rzeczypospolitej — z żywą sympatją, a to przedewszystkiem dzięki osobie premiera, do której żywimy duże zaufanie.

Prezes Koła Żydowskiego, pos. Reich, liczy się jednak i z możliwością, iż nadzieje nasze — zawiodą.

„Żydostwo polski — pisze pos. Reich w „Chwili" — nie powinno się łudzić, że pod egidą p. Skrzyńskiego odrazu zaświeci słońce na zaciemnionym firmamencie stosunków polsko żydowskich. Pojmujemy, że warunki takie nie zmieniają się z dnia na dzień i wiemy też z doświadczeń, że rozczarowania nie rzadko dają na siebie czekać. Ale nie taimy z drugiej strony, że zarówno zwycięstwo propagowanej przez Koło myśli koalicyjnej, jak i kwalifikacje osobiste premjera i odniesienie się jego, w ostatnich zwłaszcza czasach. do sprawy żydowskiej, napawają nas otuchą, że rzecz i w tym kierunku pójdzie na lepsze tory. Koło Żydowskie zadecyduje jeszcze o stanowisku, jakie klub zajmie formalnie i oficjalnie wobec nowego rządu. Pragnęlibyśmy szczerze, aby nastąpić mające jeszcze enuncjacje a — co ważniejsze — czyny p. Skrzyńskiego stanowisko to nam ułatwiły".

Zaznaczyć w każdym razie należy, że p. Skrzyński podczas pertraktacyj przesileniowych dwukrotnie zapewnił Koło Żydowskie pod adresem tegoż przedstawiciela, że „nie wypiera się ani jednego słowa, ustalonego w jego mieszkaniu (odnośnie do porozumienia polsko-żydowskiego)" i że „poto robił ugodę, aby ją zrealizować".

Pos. Grynbaum wyraża w „Hajncie" obawę, iż porozumienie stronnictw polskich nastąpiło może znowu na nasze koszta. Nie możemy — sądzi pos. Grynbaum — popierać rządu p. Skrzyńskiego, o ile premjer załatwi się w swem ekspose programowem z kwestją żydowską ogólnikowem wskazaniem na ugodę, a nie wspomnie o minimalnych postulatach żydowskich, jakie sformułowała ostatnio opozycja Koła Żydowskiego (spoczynek niedzielny, koncesje, sprawa cechów, numerus clausus). Czy możemy popierać rząd p. Skrzyńskiego nawet i na ten wypadek, jeśli nie będziemy mieli gwarancji, iż sanacja nie będzie przeprowadzona na nasze koszta, że upadek gospodarczy i pauperyzacja mas żydowskich nie będą postępować dalej z przerażającą szybkością? — pyta pos. Grynbaum.

Przy całej sympatji dla osoby p. premjera musi tedy społeczeństwo żydowskie czekać na czyny nowego rządu. Przytem nie żądamy wcale żadnego filosemityzmu, lecz jedynie tylko równego i sprawiedliwego traktowania w ramach obowiązujących ustaw. Wszak np. z powodu protekcjonizmu przy dostawach rządowych rząd przepłaca trzecią część ich kosztów. Czyli, że antysemityzm szkodzi zarówno Żydom, jak i samemu państwu. I odwrotnie: równe i sprawiedliwe traktowanie leży tak w interesie ogółu obywateli, jak i samego państwa. Są to rzeczy, których antysemicka racja stanu zrozumieć nie potrafi... Zobaczymy, czy zrozumie je — rząd koalicyjny.

Niebezpieczne próby sanacyjne

Zagadnienie kryzysu gospodarczego w Polsce koncentruje się w jednej kwestji, w kwestji taniego, wielkiego i długoterminowego kredytu. Przed wojną mieliśmy na terytorjum dzisiejszej Polski na głowę ludności 70 złotych w obiegu i tyleż oszczędności, tylko w instytucjach oszczędnościowych, nie licząc oszczędności we wielkich bankach i kredytów zagranicznych. Dziś przypada na głowę ludności około 22 zł, oszczędności nie mamy prawie żadnych. Wskutek tego powstała taka szczupłość obiegu znaczków pieniężnych, że zamiera wszelka produkcja i konsumcja. Aby przyśpieszyć i ułatwić proces odrodzenia, potrzebna jest pomoc kredytowa. Ponieważ na razie o kredyt zagraniczny jest trudno, powstała myśl wprowadzenia kredytu wewnętrznego, który umożliwi wymianę towarów wewnątrz kraju. Dla ożywienia kredytów wewnętrznych proponuje się wprowadzenie pieniądza pomocniczego, pieniądza dodatkowego.

Emisja tego pieniądza będzie oparta na gwarancjach złotowych. Właściciel złota lub zabezpieczenia uważanego za pierwszorzędne wystawia list gwarancyjny, w którym bierze na siebie gwarancję za podkład do emisji biletów złotowych. Złota tego nie odprowadza do skarbca nowego Banku emisyjnego. musi je dpiero wtedy odprowadzić, gdyby ten nowy pieniądz stracił na wartości. Kurs tych nowych biletów równa się kursowi banknotów Banku Polskiego. Nowe te bilety są pełno prawnym środkiem płatniczym tylko na obszarze Rzeczypospolitej, tracą swą wartość, o ile są prezentowane zagranicą lub z zagranicy. Bank Polski nie jest obowiązany przyjmować tę wewnętrzną walutę. Projektodawcy widzą w tej pomocniczej walucie wyższość nad pożyczkami zagranicznemi, gdyż — rozumie się i to jest bardzo dogodne — oszczędza nam zwrot długu, który przy każdej pożyczce kiedyś nastąpić musi, zwalnia od płacenia wysokich odsetek na rzecz zagranicy i uniezależnia wysokość polskiej stopy procentowej od finansistów zagranicznych. Jednem słowem, mamy tani kredyt, chociaż nie mamy żadnych prawie oszczędności i nikomu nic nie jesteśmy winni. Na całym świecie bierze się oszczędności cudze w miejsce braku oszczędności własnych. My natomiast mielibyśmy brać za podstawę dla nowej emisji namiastkę oszczędności. U nas podkładem dla emisji pieniędzy miałoby być nie złoto, lub dewizy, tylko — jak to projektują inni — hipoteki.

Projektodawcy powołują się na zagranicę, gdzie również był, albo jeszcze i dziś jest w obiegu pieniądz pomocniczy. W rzeczywistości Anglja wprowadziła podczas wojny pieniądz pomocniczy „currency notes". Ale w Anglji currency notes doprowadziły do dewaluacji funta i dziś rząd angielski po wprowadzeniu waluty złotowej wycofuje zupełnie ten pieniądz pomocniczy z obiegu. I Niemcy miały przed wojną Reichskassescheine, ale pokrycie dla marki niemieckiej wynosiło przed wojną 98 procent, a u nas wynosi zaledwie 30 procent w złocie i dewizach, w złocie samem zaledwie 18 procent. Wiadomą jest rzeczą, że prezes Banku Rzeszy, jako też prezes Nationalbanku austrjackiego przechodzą do pokrycia w złocie. Przykład z niemieckim Rentenbankiem nie wytrzymuje również krytyki. Niemcy bowiem wprowadzili Rentenmark przed ustabilizowaniem walut. Dziś ją zupełnie wycofują, mimo, że ona nie jest więcej zabezpieczona hipoteką, tylko w złocie i dewizach Banku Rzeszy. Rentenmark przestaje z dniem 1 stycznia 1926 być środkiem obiegowym. Słusznie plan Dawesa zakazuje prowadzenia podwójnej polityki emisyjnej różnych pieniędzy i dopuszcza do obiegu tylko złote marki niemieckie, wychodząc ze słusznego założenia, że tylko ten pieniądz ma wartość wewnątrz kraju, który ma wartość za granicą.

Ciasnota pieniężna nie może być pretekstem do robienia eksperymentów. Niema większego konserwatyzmu, jak w stosunku do pieniądza. Każda nowa próba wprowadzenia innego pieniądza, jak nowoczesnego znaku pieniężnego, zdefiniowanego w złocie, byłaby

S. L. CITRON.

GALERJA PRZECHRZTÓW

1. Daniel Abramowicz Chwolson.

I.

Józef (takiem było jego żydowskie imię) Chwolson urodził się w Wilnie w r. 1819. Ojciec jego — żydowski uczony, który całymi dniami w Bethamidraszu, studjował Torę. Matka jego — na imię jej było Chwoles, skąd nawet pochodzi ich familijne nazwisko „Chwolson" — łatała worki i w ten sposób utrzymywała siebie, męża i czworo małych dzieci, z których Józef był najstarszym.

Cały dzień siedział Józef w chederze, a gdy wieczorem wracał do domu, to do późnej nocy pobożny i uczony z nim pracował ojciec. W bardzo młodym wieku okazywał już Józef fenomenalne, nadzwyczajne wprost zdolności. Ze wszech stron przychodzili Żydzi, by podziwiać cudowne to dziecko. Ale dnie jego ojca były już jednak wtenczas policzone cztery lata walczył z wycieńczeniem i wkrótce potem umarł.

Po śmierci ojca oddała go matka na dalszą naukę do jesziwy, uczelni sławnego uczonego reb Izraela Ginzburga, który zasłynął na szerokim świecie jako reb Izrael z Zarzecza. Ten to Reb Izrael był powinowatym bratem wileńskiego gaona i cieszył się sławą jednej z największych gwiazd na firmamencie żydowskiej nauki. Chwolson był najmłodszym uczniem w tej uczelni, gdzie uczyli się tylko już starsi chłopcy i dojrzali młodzieńcy. Al reb Izrael zauważył zadziwiającą wprost bystrość swego najmłodszego ucznia, odseparował go więc od innych uczniów i sam się zajął jego nauką, którą Chwolson wraz z synem jego pobierał w prywatnem jego mieszkaniu. W owym już czasie pomagał już Chwolson swemu anuczycielowi przy redakcji dzieła reb Abrahama Danziga „Chei Adam", które to dzieło reb Izrael Ginzburg wydał w r. 1836 na nowo oraz z przedmową i komentarzami.

Chwolson nie zadawalał się jednak tylko nauką pobieraną w jesziwie. Gdy wszyscy już spali, przerzucał kartki z „Sefer Haikarim" (księgi podstaw") lub „Moire Newwuchim" (Nauczyciel błądzących), które gdzieś dostawał w mieście. Gdy miał tylko parę groszy w kieszeni, kupował łojową świeczkę i przez noc całą studjował te dzieła z filozofji średniowiecza pochodzące. Nad ranem brał znowu do ręki talmud, a reb Izrael zastawał go już nad Gemarą i nie wpadało mu nawet na myśl, że jego ulubiony uczeń ani oka przez noc nie zmrużył, zajmując się takiemi księgami, które są niebezpieczne dla młodych umysłów.

W 18 roku życia ogarnął Chwolsona silny pęd ku świeckiej nauce. Starcy z Wilna, pamiętający jeszcze te czasy, opowiadają, że Chwolson zaprzyjaźnił się w jisziwie r. Izraela z Zarzecza z Kalmanem Szchulmanem, popularnym później pisarzem hebrajskim i ten oto Szulman wzbudził w Chwolsonie tęsknotę za świecką wiedzą. Chwolson wystarał się o jakiegoś młodego człowieka, który pokazał mu łaciński alfabet. Nie mając pieniędzy na książki uczył się czytać z polskich szyldów nad sklepami. Wreszcie dostał niemiecką czytanke, wydaną celem rozszerzenia w Polsce znajomości języka niemieckiego. Trudno mu jednak przychodziło orjentować się, o co właściwie w tej książce się rozchodziło. Długo się tak męczył, aż dostał starą luterańską biblję, dzięki której przyswoił sobie pewien zapas niemieckich słów i wyrażeń. Wkrótce mógł się już jako tako posługiwać niemieckim słownikiem. Potem postanowił w ten sposób nauczyć się po francusku i rosyjsku i rzeczywiście to uskutecznił. Czynił to w tajemnicy, ukrywając się przed ludźmi.

W międzyczasie wyszukała matka dla niego partję i nalegała by się jak najprędzej ożenił. Chwolson nie czuł dla dziewczyny najmniejszej sympatji, ani też nie nęciło go środowisko jego przyszłego teścia. Matka bardzo się tem martwiła, dlatego postanowiła zwrócić się o pomoc do reb Izraela Ginzburga. Opowiedziała nauczycielowi, że Pan Bóg zesłał jej synowi partję z posagiem, a syn nie chce o tem ani słyszeć. „Wszak już jest bez uroku młodzieńcem — skarżyła się — a nie chce się żenić". Reb Izrael przyznał rację matce i porządnie skrzyczał Chwolsona, że nie ma litości nad starą matką. A zresztą nie jest to tylko jej kaprysem, wszak obowiązek żenienia się jest takim samym obowiązkiem, jak wszystkie inne, których przestrzegać musi wierny Żyd. Pouczenie nauczyciela nie przeszło bez echa i rzeczywiście wkrótce potem Chwolson ożenił się z dziewczyną, którą matka dla niego wybrała.

Po weselu przybył Chwolson na utrzymanie teścia do Michajliszek, małego miasteczka koło Wilna gdzie teść jego dzierżawił karczmę. Od pierwszej chwili nie czuł się Chwolson dobrze w domu teścia i byłby może w tej wstrętnej atmosferze przepadł, gdyby nie — biblja! Nieszczęście albo jak Chwolson mawiał, szczęście chciało, że go przyłapano, jak po modlitwie rannej zaglądał do biblji. (C. d. n.)

zniszczeniem waluty polskiej, okupionej bardzo ciężkiemi ofiarami. Przecież waluta nasza załamała się w lipcu dlatego, że Bank Polski przestał dawać dewizy. Czyż możliwa jest jakaś waluta pełnowartościowa, za którą nie można nabyć dewiz?

Prawdą jest, że mamy mało pieniędzy w obiegu, ale byłoby katastrofą, gdybyśmy dla zwiększonego obiegu, poświęcili stały miernik byłoby to marka polonica rediviva.

Zachodzi jednak obawa, że właśnie rząd koalicyjny, ulegając wpływom socjalistów i skrajnej prawicy, pójdzie po linji najmniejszego oporu. Nowy rząd przedłoży wkrótce sejmowi projekt ustawy o wypuszczeniu pieniądza pomocniczego, czy hipotecznego. W ten sposób chce dostarczyć środków finansowych przemysłowi. Skrajna prawica reprezentująca wielki przemysł, socjaliści w obawie wzrostu bezrobocia poprą ten projekt. Gros ludności nie chce jednak eksperymentów. Wprowadzenie pieniądza pomocniczego, którego żaden kraj nie posiada, osłabi do reszty zaufanie zagranicy do naszej polityki finansowej i gospodarczej i uniemożliwi wszelki napływ kapitałów zagranicznych do nas, odetnie nas od reszty Europy.

A przecież nawet projektodawcy nie wykluczają potrzeby pożyczki zagranicznej. Czy wprowadzenie pieniądza pomocniczego umożliwi zaciągnięcie pożyczki pieniężnej, lub nawet towarowej, należy wątpić. W sprawach walutowych, powiedział sławny angielski finansista, sir Charles Addis podczas dyskusji w Królewskiem Towarzystwie Ekonomicznem, niema nic gorszego, jak niepewność. Pieniądz pomocniczy stwarza tę niepewność. Zresztą mamy już pieniądz pomocniczy, bilon. A przecież bilon nie łagodził drożyzny pieniądza, nie dlatego, że było go za mało, tylko dlatego, bo nie był pieniądzem pełnowartościowym. Pieniądz pomocniczy będzie cieniem pieniądza, a nie pieniądzem. Nie uzdrowi stosunków, tylko wywoła cężkie zaburzenia gospodarcze, pociągnie za sobą złoty polski do dalszego upadku.

Dr. F. Rotenstreich
Senator

Jak banki chcą przeciwdziałać spadkowi złotego?

Kraków, 23 listopada.

Jak już donosiliśmy, pod przewodnictwem prezesa Banku Polskiego, p. Stanisława Karpińskiego, odbyła się konferencja dyrektorów banków, należących do izby rozrachunkowej. Na porządku obrad była sprawa kursów dewiz; wysokość tych kursów uznano za nieuzasadnioną istotnemi potrzebami gospodarczemi. Przedstawiciele banków wyrazili gotowość współdziałania z Bankiem Polskim w dążeniu do obniżenia kursów dewiz. Po konferencji grono przedstawicieli banków i domów bankowych o prawach dewizowych opracowało projekt zarządzeń i przepisów, mających przyczynić się do obniżenia kursów dewiz. Projekt ten brzmi, jak następuje:

Banki i domy bankowe o prawach dewizowych postanawiają zgodnie przeciwdziałać nieuzasadnionej gospodarczo, a wywołanej jedynie momentami natury psychologicznej zwyżce walut i dewiz i w tym celu zobowiązują się poczynić następujące kroki, oraz przestrzegać niżej podanych zasad, zmierzających do osiągnięcia tego celu:

Z ramienia banków i domów bankowych, zgrupowanych na giełdzie warszawskiej, wyłania się komisję, złożoną z reprezentantów banków i domów bankowych przy udziale delegata Banku Polskiego. Takież komisje powstają we Lwowie, Krakowie, Poznaniu, Katowicach i Wilnie.

Komisja warszawska porozumiewa się codziennie z komisjami prowincjonalnemi i ustala następnie kurs przeciętny każdej dewizy na podstawie stosunku, uzasadnionego gospodarczo przez popyt i podaż.

Kurs powyższy obowiązuje banki i domy bankowe na czas od jego ogłoszenia do ogłoszenia następnego kursu. Banki i domy bankwe zobowiązują się nie kupować dewiz i walut po kursach wyższych od przeciętnego.

Podpisane banki i domy bankowe zobowiązują się sprzedawać swej klijenteli **jedynie czeki i wpłaty, a nie noty i to wyłącznie na podstawie dowodów dewizowych**, przepisanych ustawą z wyłączeniem sprzedaży not w ogólności oraz dewiz dla użytku w kraju. Przy sprzedaży dewiz winny banki żądać od klijenteli **dowodów niezbędności ich kupna** w chwili zamówienia i uwzględniać zamówienia, których niezbędność w chwili najbliższej będzie udowodniona dokumentami (wykup weksli, będących w posiadaniu zagranicy etc.). Banki i domy bankowe **nie wydają czeków klijenteli do rąk**, lecz wysyłają je pod adresem wskazanym w dokumentach dewizowych.

Podpisane banki i domy bankowe zobowiązują się **nie sprzedawać zagranicy dewiz i walut za złote**, ulokowane na rachunkach zagranicznych, nie zapisywać na dobro rachunków zagranicznych złotych z tytułu należności zagranicznych w obcych walutach, **nie sprzedawać dewiz za bilon i noty zdawkowe**.

Przy sprzedaży pomiędzy bankami **kurs dewiz nie może być wyższy nad 1 procent od ustalonego** w sposób wyżej podany kursu przeciętnego; przy sprzedaży **klijenteli nie może on razem z prowizją przekraczać półtora procent** ponad powyżej podany **kurs przeciętny**.

Zarządzenie powyższe obowiązuje **jedynie** na czas przejściowy aż do chwili, gdy **jedna** z komisji (warszawska, lub jedna z **prowincjonalnych**) uchwali, iż **wytworzona w międzyczasie** nowa sytuacja czyni **przestrzeganie** tych zarządzeń zbytecznem.

Uchwały każdej komisji zapadają **większością** głosów.

Banki i domy bankowe przyjmują do **wiadomości**, iż nieprzestrzeganie powyższych **zasad** pociąga za sobą rygory następujące:

O ile właściwa komisja terytorjalna **stwierdzi** przekroczenie powyższych zasad, **wezwie** pisemnie dany bank, lub dom bankowy **do** przestrzegania zasad wyżej podanych. **O ile**by po wezwaniu zdarzył się w tej samej **instytucji** ponowny wypadek złamania zasad, **przyjętych** w tej deklaracji, właściwa **komisja poda** powyższy fakt do wiadomości **pozostałych** komisyj, a wówczas banki i domy **bankowe nie będą miały** prawa na **przeciąg czasu, wyznaczony przez** komisję **warszawską, zawierać z owym bankiem lub domem bankowym**, żadnych transakcyj dewizowych. **Ponadto** fakt powyższy będzie podany do **wiadomości** dyrekcji Banku Polskiego.

O stwierdzeniu przekroczenia decyduje właściwa komisja terytorjalna jednomyślnie, przytem delegat oskarżonego banku lub domu bankowego nie może brać udziału w głosowaniu, miejsce zaś jego zajmuje delegat innego banku, wybrany przez komisję większością głosów. W braku jednomyślności służy członkom komisji prowincjonalnej odwołanie się do komisji warszawskiej, która oddaje sprawę do rozstrzygnięcia warszawskiemu sądowi giełdowemu. Decyzja tego sądu jest bezapelacyjna.

Te uchwały banków dewizowych zdolne są w istocie do zapobieżenia ujemnym skutkom panicznego zakupywania walut, chodzi tylko o to, czy nie stworzą one zbyt wielkich utrudnień dla życia gospodarczego. W szczególności postanowienie niesprzedawania dewiz za bilon, może spowodować zniżkę kursu tegoż. Kwestją otwartą pozostaje też, czy banki zastosują się faktycznie do tych uchwał.

— Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc grudzień.

Z teatru im. J. Słowackiego

„HETMAN STANISŁAW ŻÓŁKIEWSKI“, dramat w 3 częściach Kazimierza Brończyka.

Dramat Kazimierza Brończyka wyszedł nakładem „Życia Teatru“, a słowo wstępne napisał wytwornie—gadatliwy, wymownie—niegłęboki, znakomity krytyk Jan Lorentowicz. „Hetman Stanisław Żółkiewski“ otrzymał pierwszą nagrodę na konkursie, rozpisanym przez Dyrekcję Teatrów Miejskich w Warszawie. „Sędziów konkursu uderzyła przedewszystkiem forma tego dramatu. Obok Rostworowskiego i Morstina p. K. Brończyk jest trzecim z kolei pisarzem dramatycznym, który ulega wpływowi Wyspiańskiego“ — pisze p. Lorentowicz. Trudno doprawdy o gorszą przysługę dla młodego początkującego autora. Wszak z twórczości Wyspiańskiego bije ku nam potężny patos dziejowego tragizmu, załamującego się i odbijającego się w duszach osób, które służą Wyspiańskiemu jako ucieleśnienie potężnych jego wizji, a wiersz Wyspiańskiego płynący na falach przecudownej muzyki słowa, oddycha formalnie wprost zmysłową plastyką. Dramat zaś naszego młodego debiutanta przynosi nam gotowe szablony patrjotycznej elokwencji, a wiersz jego tylko rzadko wyzwala się z pod chropowatej i ostro kanciastej formy, zaciemniając bardzo często treść.

Zamiast jednolitej konstrukcji dramatu rozwijającego walkę bohatera ze swem przeznaczeniem — obojętną jest rzeczą czy ta walka odbywa się wewnątrz czy zewnątrz duszy bohatera — mamy w „Hetmanie Stanisławie Żółkiewskim“ trzy części luźnie ze sobą powiązane. Część pierwsza jako ekspozycja wspaniale się zapowiada. Ten tłum szlachecki, który znamy z literatury jako jednolitą masę, został tu zróżniczkowany, a niektóre typy złotoustych demagogów wspaniale zostały podpatrzone. Autor dostrzega poza narzuconą nam dziejową sugestją szlacheckiej Polski, „stojącej nierządem“ ludzi żywych prowadzonych za rękę przez subjektywne poczucie krzywdy i broniących się przeciw samowoli i prywacie możnowładczych królewiątek. Ale okazuje się, że autorowi sił zabrakło, by przeciwstawić się utartym szablonom przekazanego nam konwenansu. Gdy zjawia się Żółkiewski, ta zróżniczkowana szlachta staje się znowu tłumem, masą, niezdolną do zrozumienia wielkości, obrzucającą błotem i śliną czystą i na antyczną modłę posągowo zbudowaną duszę bohaterskiej jednostki.

W części drugiej, odgrywającej się na zamku Żółkiewskich w Żółkwi, widzimy znowu ciekawą próbe oryginalnego spojrzenia na dramat. Oto Regina Żółkiewska walczy z upiorami o życie kochanego nadewszystko człowieka. Walczy głównie z **Żegotą** młodym entuzjastą, marzącym o lśniących zbrojach, o „dalekich stanicach“, o **Cudzie**, który ich poprowadzi, by „Bosfory pociąć kopytem ze stali“. Regina widzi rzeczywistość w całej ohydzie i wie, że ta rzeczywistość nie przyjmie cudu, nie zrozumie go i stratuje go swą nędzą moralną. Ale znowu się zjawia posągowo—piękny hetman Żółkiewski i zwycięża sugestja ideału a błysk natchnienia rozpływa się w mgle frazesów.

I w trzeciej części, którą autor przenosi na cecorskie pola, mamy jeden moment mocny. Oto korytko, owe uosobienie szlacheckiego tłumu bezcześci tę legendę o cudzie, która śniła się wtenczas zmarłemu obecnie z ran na szczęście Żegocie, a stary Hetman każe odpowiadać za siebie staroście halickiemu Mikołajowi Strusiowi. I prosty ten żołnierz zdobywa się na słowa:

„A skąd my mamy prawo,
Tych, którzy gnać nie chcą, na ofiarę krwawą,
Gnać.
Przeciw ich woli?
Rozporządzamy ino sobą“.

Słowa te przekreślają cud który wygnany został nietylko ze świata nauki, lecz i w dramacie nie ma czego szukać. Słowa te zostały jednak za późno wypowiedziane, gdyż zwycięża znowu purpurowa legenda z pióropuszem dumnego słowa na czole.

Dochodzimy więc do konkluzji. Dramat ten jest zapowiedzią mocnego talentu, który nie znalazł jeszcze swej formy. Na razie największym wrogiem autora jest bujny rozmach słowa, jest ślepe uleganie szablonom. Treścią tego dramatu mogła być walka z cudem legendy, okazana nam z wewnątrz duszy, ale zabrakło autorowi sił do projekcji na zewnątrz. Dlatego postać główna — to szablonowy posąg, a postacie uboczne nie są dość żywe, nie są na tyle indywidualne, by rozedrzeć maskę legendy i szablonu. Cud zwyciężył i pokonał młodą twórczość. Miejmy nadzieję, że nie na długo.

A jak ten dramat u nas wystawiono — jutro opowiem.

M. Kanfer

Notatki gospodarcze

CO SIĘ DZIEJE Z SANACJĄ BANKU DLA HANDLU I PRZEMYSŁU?

Pos. Wiślicki ogłosił w prasie list, w którym oznajmia o swem ustąpieniu z Komitetu Wierzycieli Banku dla Handlu i Przemysłu a ustąpienie swe tłumaczy tem, że „niektórzy członkowie Komitetu, a obecnie Rady Nadzorczej przekraczają otrzymany mandat od Walnego Zebrania Wierzycieli i starają się przygotować dla siebie różne stanowiska (nie honorowe) w nowo „wysanowanym" Banku".

—o-o—

PRZEMYSŁ

NOWY RODZAJ SPEKULACJI. Wskutek utrudnień przywozowych spowodowanych polityką reglamentacyjną Rządu, szereg pomysłowych osobistości wykorzystujących umiejętnie stosunki w urzędach decydujących o wydawaniu zaświadczeń na przywóz rozmaitych towarów z zagranicy, zaczął starać się o takie zaświadczenia i po uzyskaniu ich zaświadczenia te były odstępowane zainteresowanym sferom kupieckim po pewnej cenie. Ponieważ wypadki takie zdarzają się dość często, przeto zaświadczenia przywozowe stały się środkiem nowego rodzaju spekulacji uprawianej na szeroką skalę wśród kół zainteresowanych w imporcie do Polski.

PRODUKCJA BRYKIETÓW W POLSCE. We wrześniu br. produkcja brykietów węglowych na Górnym Śląsku wynosiła 11.972 tonny. Z tej ilości rynek górnośląski pochłonął 972 tonny resztę zbyto w pozostałych częściach Polski. Z czego 5,809 ton przypadło na Kongresówkę razem z kresami wschodniemi 1,350 ton na Małopolskę i 2,174 tonny na Poznańskie i Pomorze. Głównym odbiorcą brykietów są koleje żelazne wszystkich województw, których spożycie we wrześniu wynosiło 10,093 tonny. Sprzedano zagranicę 450 ton. Do produkcji brykietów zużyto 11,870 ton węgla kamiennego.

FRANCUZI KUPUJĄ MASZYNY ŁÓDZKIE? W warszawskich kołach gospodarczych kursuje pogłoska dotąd nie zdementowana o tem, jakoby grupa przemysłowców łódzkich finalizowała tranzakcje z przedstawicielami przem. francuskiego, dotyczące maszyn z fabryk unieruchomionych wskutek ostatniego kryzysu. Fama ta głosi, że już w kilka fabrykach przędzalnianych podobne tranzakcje doszły do skutku na ogólną sumę 400 tys. dolarów. Przemysłowcy francuscy podobno wyzyskują niepomyślne w naszym przemyśle włókienniczym i płacą zaledwie od 20 do 25 proc. wartości nabywanych objektów.

HANDEL

POLSKIE TOWARY BAWEŁNIANE DO RUMUNJI. W ostatnich dniach przybyli do Lodzi przedstawiciele jednej z największych hartowni włókienniczych w Galacu celem zakupienia większej ilości manufaktury bawełnianej dla Rumunji. Pertraktacje prowadzone z fabrykami Scheibler Grohman oraz Gyera są już na ukończeniu. Rumuńska firma reflektuje na dużę ilości towarów, przyczem w samej firmie Gyera wartość zakupów sięgać będzie 1 milj. dolarów.

Rozmowa z Żeromskim

Wspomnienie.

Gdy z końcem zeszłego tygodnia odwiedziłem poraz pierwszy — i niestety: ostatni — wielkiego twórcę „Dumy o Hetmanie" — ujrzałem już tylko cień Jego.

W obszernej, słonecznej komnacie siedział Żeromski we fotelu przykryty brunatnym, szorokim kocem.

Zapytałem o stan zdrowia. Żeromski odparł zdziwiony:

— Dziwne, że pan się zdrowiem mojem zainteresował.

W głupio niezdarny sposób usiluję się wytłumaczyć, Żeromski, jakgdyby spostrzegł moje zażenowanie mówi dalej:

— Nic nie poprawiło się. Choroba sercowa nie ustępuje. Lekarze przesycili mnie lekarstwami. Mam już tego dość! Wybacz pan, że przyjmuję go w ten sposób. Widzi pan: chory jestem i trudno mi ruszyć się z miejsca. Wyjść z pokoju wcale nie mogę, bo klimat tutejszy jest szkodliwy. Rozumie pan, że wobec tego pracować wcale nie mogę. To znaczy: pisać — dodaje potem Żeromski. Bo w gruncie rzeczy wielki pisarz nie przestał pracować, czytać i śledzić bacznie rozwoju wypadków politycznych aż do ostatniej chwili swojego żmudnego, znojnego życia. Na kolanach wielkiego pisarza leżał stos dzienników i czasopism.

Dowiedziawszy się, że jestem krakowianinem, Żeromski ożywił się znacznie, zaczął dopytywać się o ruch literacki w Krakowie, o czasopisma, o poetów krakowskich, o poziom wykładów uniwersyteckich i tak dalej.

— Wie pan, macie tam w Krakowie na uniwersytecie bardzo wybitnego uczonego — filozofa. Mam na myśli profesora Rubczyńskiego. Przeczytałem właśnie najnowszą książkę jego. Nie zgadzam się wprawdzie z jego wywodami, niemniej jednak kryje się za niemi olbrzymia erudycja i praca, dwie rzeczy, dla których mam najwięcej szacunku.

Zdobywszy się na odwagę, zadałem pytanie, dotyczące kwestji dosyć drażliwej:

— Co pan sądzi o całej polemice, która rozwinęła się dokoła „Przedwiośnia"?

— Nie przejmuję się zbytnio krytyką, zwłaszcza, że krytyki od śmierci Matuszewskiego, (który zresztą od ideału krytyka był daleki) u nas wcale niema. Z ludzi, przypadkowo krytyką zajmujących się, cenię Irzykowskiego, który „Przedwiośnia" też nie zrozumiał. Zresztą, cóż ja mogę poradzić na bałagan, który u nas panuje. Dla pp. Rostworowskiego i Pusłowskiego jestem bolszewikiem, dla innych zaś — reakcjonistą. Wiec studentów wszechpolskich publikuje jakąś rezolucję, skierowaną przeciwko mnie, w Rosji ukazało się już sześć przekładów „Przedwiośnia", a dla radykalnych lewicowców jestem wciąż konserwatystą.

Przy tej sposobności zaatakowali skamandrytów, jako indyferentów społecznych. Był u mnie wczoraj Słonimski i powiedział mi, że wystąpi w najbliższym czasie z odpowiedzią. Może się trochę ożywi nasze życie literackie, bo na razie jest nudno i martwo.

— Co Pan sądzi o obecnej fazie rozwoju poezji polskiej?

— Nic nie zmieniło się od czasu, gdy ukazał się „Snobizm i postęp". Ostatnie lata nie przyniosły nam ani jednego dzieła, godnego uwagi. Brak młodym poetom polskim oryginalności i szerokiego oddechu. Tylko kobiety, jak np. Pawlikowska i Iłłakowiczówna mają formę zupełnie nową i nawskroś oryginalną. Ciekawe, że tylko kobiety.

Zapytany, co sądzi o kwestji żydowskiej — Żeromski odpowiedział mi:

— Wolałbym o tym wcale nie mówić. Kwestja żydowska jest dla mnie jedną z najboleśniejszych spraw, zaprzątających obecnie moją uwagę. Nie mogę więc i nie chcę wypowiedzieć się o niej fragmentarycznie — w krótkiej rozmowie. O ile mi tylko starczy sił i zdrowia zajmę się wyłącznie kwestją żydowską i wypowiem się w tej dziedzinie wyczerpująco tak jak to uczyniłem w odniesieniu do innych ważnych problemów naszego życia państwowego.

Kiedy wyszedłem od Żeromskiego i znalazłem się na obszernym dziedzińcu zamkowym otoczyli mnie młodzi murarze zajęci przy restauracji murów zamkowych i ze szczerą troskliwością zapytali mnie o stan zdrowia ukochanego pisarza.

Szczegół ten jest niezmiernie charakterystyczny.

Żeromski mieszkał na zamku królewskim. Żył i tworzył więc w ostatnich czasach dla przyszłości polskiej wśród murów, które same dla siebie są tradycją, przyszłością polską. Wymowny symbol!!

I. Deutscher.

Z Bagateli.

„BRZYDKI FERRANTE" komedja w trzech aktach Sabatina Lopeza. (Gościnne występy Karola Adwentowicza i Janiny Nosarzewskiej).

„Brzydki Ferrante" stanowi poważną pociechę dla wszystkich brzydkich i starszych panów, gdyż poucza ich, w jaki sposób mogą pokonać młodych i przystojnych mężczyzn w walce o kobietę. Rozumie się, że uda im się to tylko wtenczas, gdy zrozumieją, że kobieta jest istotą słabą i łatwo ulega hypnozie słowa. Kobietą jak dziecko, obrzuć ją albo prawdziwemi perłami lub też możesz ją odurzyć rakietą przecudnych słów. Ta druga metoda może nawet jest lepszą, gdy chodzi o kobietę wrażliwą, inteligentną i troszeczkę wewnętrznie zakłamaną. Zrozumiał to jeszcze przed laty bardzo uczony Duńczyk, p. Sören Kierkiegaard, autor „Dziennika uwodziciela".

Lekka, dowcipna, pomysłowa ta komedja zagrana została w „Bagateli" bardzo dobrze, a zgromadzona publiczność pysznie się bawiła. P. Adwentowicz miał odwagę być brzydkim, ale był przytem tak wymowny i tak doskonale grał, że nie dziwimy się wcale pięknej pani Armidzie, która niepostrzeżenie wpadła w nastawione sidła. Armidą była p. Nosarzewska, która prócz pięknych toalet pokazała nam jeszcze dużo wdzięku i piękną grę. Także p. Wernicz włożyła w swoją rolę młodego podlotka dużo szczerości a momenty naiwnej prostoty oddała bezpretensjonalnie i bezpośrednio.

Dodamy jeszcze, że p. Zbucki epizodyczną swoją figurę polityczną działacza wyraziście zaakcentował, a p. Balcerzak bez zarzutu zagrał swoją epizodyczną rólkę.

M. K.

Z sali koncertowej

IV. Poranek symfoniczny (dyryg. Zdzisław Górzyński) — Artur Rubinstein.

Nieznana tu jeszcze IV. symfonja Głazunowa rozczarowała ciekawych. Kto zna muzykę kameralną tego kompozytora spodziewał się więcej głębi myślowej i problemów nowszej harmonizacji; tymczasem prawie nic z tego. Cała symfonja wzorowana żywcem na Czajkowskim, nie dorównuje pod żadnym względem, nawet w śpiewności wzorowi i wykazuje mało inwencji w instrumentacji, przypominającej fakturę Rymski-Korsakowa, z wyjątkiem początku Scherza, kojarzącego dowcipnie szybkie dźwięki drzewa. Interesującym punktem były natomiast tańce Żeleńskiego z werwą i smakiem napisane. Dyrygował p. Górzyński, którego wielkie, wrodzone zdolności kapelmistrzowskie o znacznem poczuciu rytmicznem i sile oddziaływania na orkiestrę koniecznie potrzebują pogłębienia i oczyszczenia z żużli, wytworzonych zajmowaniem się operetką. Droga do tego celu, które go osiągnięcie będzie dla młodego dyrygenta rzeczą nietrudną, prowadzi jednak tylko przez zagranicę. Solistą koncertu był p. Śliwiński w e-moll koncercie Chopina, którego środkowa część przypominała przeszłość świetności pianistycznej wykonawcy.

Świetność ta należy do teraźniejszości u Artura Rubinsteina, pianisty wielkiego formatu o znakomitej stronie technicznej, podsycanej wulkanicznemi erupcjami temperamentu i usprawiedliwionego poczucia swej sztuki. Artysta ten ciągle się jeszcze znajduje w rozwoju, obiecujący osiągnięcie coraz wyższych szczytów w uwzględnieniu jego wybitnej inteligencji muzycznej. Bajeczny program, z którego środkowej części powiał prąd współczesności w utworach czołowych kompozytorów: dwie subtelne impresje Ravela, umiarkowany zupełnie, ale cudownie wycyzelowany Busoni i fenomenalny „Petruszka" Strawińskiego, żywiołowy i burzliwy pełen bu[…]jającego gorąca zgiełku jarmarcznego, nieokiełzanej swobody i zawrotnego pędu porywającej inwencji, wyżywającej się tu w namiętnej, przewalającej się mowie codziennego życia na granicy wulgarności, genjalnie uchwyconej (w zasadzie w ramach tonalności!) i — oddanej przez Rubinsteina z nastawieniem całego człowieka. Oczywiście tę huraganową orgję musiała pozostała reszta programu (Chopin, Liszt) odpokutować na mocno rozstrojonym fortepjanie.

Już w poprzedzającej Appassionacie Beethowena można było wyczuć sąsiedztwo tego Strawińskiego w przyśpieszonych tempach II. i III. części i pewnych nierównościach I., co jednak nie psuło wrażenia, które następnie w miniaturach Brahmsa, oniemal rozsadzających cudowną treścią tę drobną formę, niczem nie zostało zamącone.

Dr. Henryk Apte.

Z procesu Steigera

Sędziowie przysięgli zwrócili się z petycją do władz sądowych, w której proszą o przyznanie im odszkodowania pieniężnego z powodu przedłużania się procesu, przez co muszą oni zaniedbywać osobiste sprawy.

JAK DŁUGO POTRWA PROCES?

Kilkakrotnie już podawane terminy zakończenia procesu są stale przesuwane. Jak słychać, sąd ma przesłuchać jeszcze 39 świadków. Pozatem ma być słuchanych jeszcze szereg ekspertów, tak, że niema nadziei, by przed połową grudnia proces Steigera się zakończył.

NAPAŚCI „GAZETY CODZIENNEJ" NA SĘDZIÓW PRZYSIĘGŁYCH

„Gazeta Codzienna", antysemicki brukowiec organ przechrzty Thumena, rozpoczęła atakować sędziów przysięgłych, których podejrzywa o przychylne stanowisko wobec Steigera.

Dział sportowy

Mimo jeszcze wcale przychylnej dla sportu pogody ostatnie tygodnie sezonu jesiennego minęły prawie bez poważniejszych spotkań. Już w ubiegłym tygodniu wykazaliśmy winę kierowników klubów, którzy w karygodny wprost sposób nie umieją wykorzystać resztki możliwej jeszcze dla imprez sportowych aury i nie urządzają odpowiednich zawodów. Pod tym względem prym wodzi Makkabi, która już od miesiąca nie pokazała się na zielonej murawie, mimo, iż drużyna jej wykazała w ostatnich spotkaniach z silnymi przeciwnikami wcale dobrą formę.

Zawody urządzone ostatniej niedzieli nie przyniosły znowu oczekiwanych emocyj, zresztą już samo nie interesujace zestawienie przeciwników nie mogło przełamać dotychczasowej apatji widzów, którzy czekają na ciekawsze spotkania.

CRACOVIA—ZWIERZYNIECKI K. S. 2:2 (0:0)

Cracovia bez Gintla, Chruścińskiego, Szperlinga i Kubińskiego, nie mogła uporać się z silnym drugoklasowym Zwierzynieckim, który w zawodach tych wykazał bardzo ambitną grę. Do przerwy gra bezbramkowa, przyczem popisał się dobrze dysponowany bramkarz Zwierzyńca. Po przerwie uzyskuje Ptak pierwszą bramkę dla Cracovii, w minutę jednak rewanżują się przeciwnicy, a niedługo potem osiągają nawet prowadzenie z rzutu karnego. Cracovia wyrównuje przez lewo-skrzydlowego Mnicha. Zawody wykazały nieznaczną tylko przewagę Cracovii, która dzięki ofiarnej grze swych przeciwników, musiała zadowolić się wynikiem remisowym. Zawodami kierował dr. Lustgarten. Widzów b. mało.

Trzecioklasowa LEGJA wybija się na czoło swej klasy. Ostatnie jej spotkania z silnymi drugoklasowymi przeciwnikami przyniosły jej wcale pomyślne wyniki a niedzielne zawody z silną Krakowianką zakończyły się nierozstrzygniętym wynikiem 3:3 (2:1).

OLSZA—KROWODRZA 6:3 (2:3). Olsza potrafiła dopiero po przerwie pokonać wyczerpanego zbyt forsowną grą pierwszej połowy przeciwnika.

Jak na Kraków i pogodną niedzielę trochę za mało publiczności.

WARSZAWA. Legja—Makkabi 5:2. Varsovia—Skra 6:3.

ŁÓDŹ. Ł. K. S.—Widzew 13:0 (4:0). W. K. S.—Hakoah 6:1 (2:0). P. T. C.—Turyści 4:3.

POZNAŃ. Pogoń—58. p. p. 3:2. Posnania—Sparta 4:2.

LWÓW. Pogoń—Hasmonea 3:2 (2:0).

GÓRNY ŚLĄSK. I. F. C.— Kolejowy K. S. 7:3. Pogoń—Diana 3:1.

WIEDEŃ. Amatorzy—Simmering 2:1. Rapid—Hakoah 3:1. Sportklub—Slovan 1:0. Wac—Rudolfshügel 3:1.

PRAGA. Slavia—Vrsovice 3:0. Viktorja Žižkov - Cafk 3:0. Sparta— Union Žižkov 9:3. Rapid—Czechosłovan 2:1.

WALNE ZGROMADZENIE Ż. K. S. MAKKABI. W niedzielę dn. 6 grudnia br. odbędzie się o godz. 2.30 popoł. Walne zgromadzenie członków Ż. K. S. Makkabi w Krakowie z nast. porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego W. Zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z działalności Wydziału i Kierowników Sekcji. 4) Dyskusja. 5) Udzielenie absolutorjum ustępującemu Wydziałowi. 6) Zmiany statutu. 7) Wybór władz klubowych. a) Wydziału. b) Komisji kontrolującej. c) Sądu honorowego. 8) Wnioski i interpelacje.

W razie braku statutem przewidzianego kompletu odbędzie się o godz. 3 drugie Walne Zgromadzenie bez względu na ilość obecnych członków. Miejsce odbycia W. Zgromadzenia poda się osobno.

SEKCJA LEKKOATLETYCZNA MAKKABI otwiera sezon zimowy treningiem w sali żyd. gimnazjum we wtorek dn. 24. bm. o godz. 8. wiecz. Treningi dla pań i panów będą się odbywały tamże co wtorek i czwartek. Sekcja lekkoatletyczna Makkabi, która należy do najżywotniejszych naszego okręgu przygotowuje się w ten sposób do zawodów z istrowskich na wiosnę.

SEKCJA PIŁKI NOŻNEJ MAKKABI zwołuje na dzień 29 bm. (niedziela) doroczne Walne Zgromadzenie swych członków celem wyboru kierownika sekcji. Zebranie odbędzie się w lokalu firmy Goldfluss i Ska. przy ul. Gertrudy 9, o godzinie 3 popołudniu.

II. POLSKI KONGRES SPORTOWY zwołuje Związek związków sportowych do Warszawy w maju przyszłego roku. Kongres będzie miał na celu zajęcie stanowiska wobec projektu rządowego o wychowaniu fizycznem jakoteż wobec całokształtu spraw sportowych.

WIEDEŃSKA LIGA ZAWODOWA zabroniła swym klubom rozgrywania zawodów z polskimi klubami Pogonią i Hasmoneą ze Lwowa, i Legją z Warszawy, z powodu nie wypełnienia zobowiązań finansowych przez pow. kluby. Sama Pogoń winna jest wied. klubom 1,800 dol.

SEZON NARCIARSKI W EUROPIE zapowiada się wcale interesująco. Już 6 i 7 lutego rozgrywa Austrja mistrzostwa w Bödela. W tymsamym czasie odbędą się w Helsingforsie międzynarodowe zawody narciarskie zakończone Walnem Zebraniem Międzynarodowego Związku narciarzy. W połowie lutego odbędą się północne igrzyska narciarskie w Sztokholmie, zaś w drugiej połowie lutego słynne zawody w Holmemkallen obok Oslo. Francja rozegra zawody narciarskie o puhar już pod koniec stycznia. Mistrzostwa Polski, o których szczegóły jeszcze podamy, odbędą się 19. lutego w Zakopanem.

Sprawy żydowskie na najbliższej sesji Ligi Nar.

Genewa, (ŻAT) Dnia 7 grudnia rozpocznie się, jak wiadomo, XXXVII Sesja Rady Ligi Narodów. Na porządku dziennym sesji znajduje się szereg kwestji, dotyczących ludności żydowskiej w różnych krajach. Jest już rzeczą zupełnie pewną, iż kwestja „numerus clausus" na Węgrzech zostanie na sesji szczegółowo rozpatrzona. Na tejże sesji poruszony będzie wniosek rządu litewskiego o rozciągnięcie mocy traktatu o mniejszościach narodowych na wszystkich członków Ligi Narodów. Na sesji rozpatrzone będą wreszcie uchwały komisji mandatowej w sprawie mandatu Wielkiej Brytanji nad Palestyną.

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

STAN WOJENNY W KOLONJI METULA. Angielskie władze wojskowe w Palestynie wysłały silne posiłki wojskowe na północną granicę Palestyny. Załogi angielskie otrzymały rozkaz nieprzepuszczenia powstańców przez granicę syryjsko-palestyńską. W kolonji żydowskiej Metula ogłoszono stan wojenny.

NIEMA BEZROBOCIA W PALESTYNIE. Mimo zmniejszenia się ruchu budowlanego w Palestynie (co w okresie zimowym jest zwykłem zjawiskiem) nie daje się na rynku pracy odczuć nadmiar robotników. Emigranci, którzy miesięcznie przybywają w liczbie 3—4 tysięcy do Palestyny, otrzymują natychmiast pracę.

RUCH BUDOWLANY W TEL-AWIWIE. We wrześniu wydał departament techniczny gminy w Tel-Awiwie 119 pozwoleń budowy na 674 mieszkań i 61 sklepów. W sierpniu zbudowano 334 budynków

NOWA FABRYKA SPIRYTUSU W PALESTYNIE. Tymi dniami powstała w Palestynie rafinerja spirytusu. Rafinerja produkuje dziennie 3 tonny spirytusu. Znajduje się ona w kolonji niemieckiej Sarona.

RUCH TURYSTYCZNY W PALESTYNIE. W przeciągu września przybyło 4.933 turystów i 2.590 dawnych mieszkańców oprócz emigrantów do Palestyny.

WYDALENIE DWÓCH BRYTYJSKICH OBYWATELI Z PALESTYNY. Jerozolimski sąd skazał dwóch obywateli angielskich za oszustwa czekowe na 4 miesiące więzienia i na wydalenie z kraju.

ECHA ZAJŚĆ W AFULE. W czasie napadu Arabów na robotników żydowskich, zajętych około przygotowań do budowy miasta Afule, przyszło swego czasu do starcia między Arabami a chalucami; w rezultacie tego starcia został chaluc Segal skazany za użycie broni na długoletnie więzienie. Obecnie, jak donosi „Der Hajom" sąd wyższy w Jerozolimie skasował wyrok pierwszej instancji.

ANTYŻYDOWSKIE EKSCESY miały miejsce na uniwersytecie w Kownie.

ILE ŻYDÓW MIESZKA W ROSJI? Według statystyki urzędowej mieszka obecnie w Rosji sowieckiej 2,800.000 Żydów, tzn. 2 procent całej ludności (z tego 90 procent Żydów mieszka w miastach). Urzędników i robotników jest 850.000, rolników 130.000, rzemieślników 905.000, kupców i osób bez określonego zajęcia 915.000.

KONGRES GMIN ŻYDOWSKICH WE WŁOSZECH odbył się niedawno w Rzymie. W kongresie wzięli udział delegaci 40 gmin żydowskich. Prof. Weizman przesłał na kongres depeszę powitalną w imieniu Organizacji sjonistycznej. Kongres przyjął m. in. uchwałę w kierunku udzielenia poparcia finansowego żydowskiemu dziełu odbudowy w Palestynie oraz wydelegowania do „Jewish Agency" przedstawiciela społeczeństwa żydowskiego we Włoszech.

DEMENTI O ZAMORDOWANIU AGITATORA SJONISTYCZNEGO. Wiadomość, jaka ukazała się w czeskiej prasie, iż na Rusi Przykarpackiej sfanatyzowany tłum ortodoksów zamordował agitatora wyborczego, nie zgodna jest z rzeczywistością.

Z kraju.

KONGRES WSZECHPOLSKIEJ MŁODZIEŻY akademickiej rozpoczął swe obrady w Warszawie. Kongres ma obradować m. in. nad wprowadzeniem prawnego „numerus clausus" i usunięciem Żydów z gospodarczego i ekonomicznego życia w Polsce.

4,323 OSOBY UCIEKŁY Z ROSJI PRZEZ GRANICĘ POLSKĄ. Według danych urzędowych, w przeciągu pierwszych 9-ciu miesięcy br. posterunki K. O. P. zatrzymały za nielegalne przekroczenie granicy z Rosji Sowieckiej do Polski ogółem 4,323 osób, z czego w 644 wypadkach stwierdzono współudział posterunków sowieckich. Natomiast za usiłowanie przejścia granicy z Polski do sowietów zatrzymano 1,064, W 51 wypadkach, zatrzymani starali się przekupić straż polską.

SKAZANIE REDAKTORA. Red. Stpiczyński został skazany prz sąd warszawski na grzywnę 2,000 zł. za to, że zamieścił zamiast nadesłanego przez płk. Gonczarskiego sprostowania złośliwe omówienie zarzutów, które płk. Gonczarski prostował.

ECHA PROCESU HOFMOKL-OSTROWSKIEGO. W Warszawie skonfiskowano niedawno wydaną broszurę pt. „Hofmokl- Ostrowski — strzały w sądzie".

Wesoły kącik

Gość w restauracji zrywa się w pewnej chwili od stolika i woła:

— Kelner! Rachunek! Tylko jaknajprędzej! Ile się należy?

— Służę panu! Osiem złotych!

Gość rzuca na stół banknot 20-złotowy:

Reszty nie trzeba!

Chwyta palto, pędem wybiega na ulicę i biegnie kłusem przed siebie.

Wreszcie zatrzymuje się, ogląda palto na wszystkie strony, spluwa wściekły i mówi:

— Psiakrew! Moje!

* * *

Żebrak i włóczęga przechodzi podczas wędrówki przez park bogatej damy, w którym stoi wspaniały pałac. Aby wzbudzić litość, żebrak rzuca się na ziemię i zaczyna gryść trawę.

— Człowieku, co czynisz? pyta dama.

— Ach pani! Trzy dni nic nie jadłem, muszę żywić się trawą.

Wzruszyło się litościwe serce szlachetnej pani...

— Biedaku! Jak mi cię żal! Chodź, pokażę ci miejsce, gdzie trawa jest gęstsza i na metr wysoka!

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

„WROGOWIE I PRZYJACIELE KOBIETY".

Sobotni wykład red. Dr. Kanfera w „Kollegium Wykładów Naukowych" ściągnął mnóstwo publiczności. Przeważna część nie mogła się dostać na wykład ze względu na szczupłość sali odczytowej, wobec czego red. Dr. Kanfer powtórzy swój wykład we środę dnia 25 bm. o godzinie 7 wieczór.

ODCZYT JAKÓBA KAHANA W KRAKOWIE

Staraniem „Tarbuthu" w Krakowie odbędzie się we czwartek dn. 26 bm. w sali „Astorja" odczyt znanego poety hebrajskiego Jakóba Kahana n. t. „Źródła pieśni hebrajskiej"". Zaproszenia na odczyt wydaje sekretarjat „Tarbutu" (Zielona 17). Początek o godz. 8 wiecz.

—o-o—

— Z TEATRU ŻYDOWSKIEGO. We wtorek 24 bm. premjera arcywesołej operetki p. t. „Baron Kimel". W wykonaniu biorą udział najlepsze siły zespołu.

— WIECZÓR CHOPINA Z ARTUREM RUBINSTEINEM, jako wykonawcą, odbędzie się we środę 25 bm. w Starym Teatrze. Znakomity pianista, który na niedzielnym koncercie tak entuzjastycznie był przyjmowany, wybrał na program swego koncertu Chopinowskiego, dwie potężne sonaty: H-moll op. 58 i B-moll op. 35, Balladę As-dur Polonez Fis-moll, Scherzo Cis-moll, Mazurki i w. in. Bilety na ten wspaniały koncert są już do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

— KONCERT EDITH LORAND W KRAKOWIE W dniu 3 grudnia w sali Bagateli wystąpi raz jedyny słynna skrzypaczka Edith Lorand, która zdobyła sobie już pomimo swej młodości sławę światową.

— KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH, (rynek gł. A—B, l. 39): wtorek 24 bm. prof. Uniw. Dr Witold Wilkosz: Zagadnienia filozofji przyrody w świetle ostatnich badań; środa 25 bm. Dr M. Kanfer: Wrogowie i przyjaciele kobiety; czwartek 26 bm. prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: Józef Conrad; sobota 28 bm. prof. Uniw. Dr Zdzisław Jachimecki: Paryska grupa 6-ciu (z ilustr. muz.) Pocz. o godz. 7 wiecz.

REPERTUARY TEATROW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO.

Wtorek: „Pan Jowialski" (gość. wyst. L. Solskiego, 12 szkolne).

Środa: „Pan Jowialski" (gość. wyst. L. Solskiego).

OPERETKA

Wtorek: „Fischel".

Środa: „Fischel".

„BAGATELA".

Wtorek: „Brzydki Ferrante".

Środa: „Brzydki Ferrante".

TEATR ŻYDOWSKI, UL. BOCHEŃSKA.

Wtorek: „Baron Kimel".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

NOWOŚCI: Książę krwi.
UCIECHA: Sekret.
WARSZAWA: Nowe noce Dekamerona.
REDUTA: Wąwóz śmierci.
SZTUKA: Głośna sprawa pułkownika Redla i Ska.
PROMIEŃ: Wróg kobiet.
WANDA: „Ten, za którym wszyscy szaleją".

Z sali sądowej.

O ZABICIE DZIECKA

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Marji Stolarzewiczowej oskarżonej o zbrodnię morderstwa, dokonanego na nieślubnem dziecku, urodzonem przez jej córkę Marję Stolarzewiczównę w Porębie Rzegocie. Matka zabitego dziecka odpowiadała za współwinę w tejże zbrodni.

W dochodzeniach policyjnych Stolarzewiczowa starsza przyznała się do czynu, zaś młodsza wyparła się winy, na rozprawie zaś młodsza do czynu się przyznała a starsza czynu się wypierała. Przesłuchani świadkowie stwierdzili, że dziecko zostało po porodzie uduszone, a następnie w lesie zagrzebane.

Trybunał zadał sędziom przysięgłym odnośnie do obu oskarżonych 2 pytania główne, oraz 2 pytania dodatkowe w kierunku zaburzenia umysłu. Sędziowie przysięgli po naradzie zatwierdzili odnośnie do oskarżonej Stolarzewiczowej matki 12 głosami pytanie główne w kierunku zbrodni morderstwa, a równocześnie zatwierdzili pytanie dodatkowe co do zaburzenia umysłu. Odnośnie do córki zaprzeczyli przysięgli pytanie główne 7 głosami nie, 5 tak. Wobec tego werdyktu trybunał uwolnił obie od winy i kary. Przewodniczył sso. Pattak, wotowali sso. Horski i sso. Dr Morus, oskarżał prok. Wołoszczuk, bronił Dr Aschenbrenner.

Poszukiwanie szczątków łodzi podwodnej „M 1"



Poszukiwanie w głębinach kanału La Manche szczątków olbrzymiej łodzi podwodnej „M 1", o której zatonięciu przed kilku dniami donosiliśmy, trwa w dalszym ciągu, atoli, jak dotąd, bezskutecznie. Nurkowie zapadają po krótkim czasie na chorobę morską i muszą być wyciągani na powierzchnię. Rycina nasza przedstawia spuszczanie nurka w głąb morza.

Parlament pod znakiem pół księżyca

(Korespondencja własna).

Angora, w listopadzie.

Jeśliby za probierz rozwoju republikanizmu tureckiego uznać szybkość, z jaką wzniesiono nowy gmach parlamentarny, należałoby stwierdzić, że Turcja kroczy zdecydowanie na drodze demokratyzacji i przyswajania sobie współczesnej cywilizacji zachodniej. Gmach parlamentu młodej republiki tureckiej, wzniesiony w przeciągu kilku lat, przedstawia się rzeczywiście okazale. Stoi on na obszernym dziedzińcu, utrzymany w skromnym choć wytwornym stylu. Zdobią go liczne ornamenty ceramiczne, tworzące kombinację barw białej, czerwonej i niebieskiej, a z wysokiego masztu zwiesza się czerwona chorągiew, na której widnieje biały półksiężyc i gwiazda. Do wnętrza gmachu prowadzą szerokie schody, u których szczytu stoi portjer w oryginalnym uniformie i odkurza obuwie, wchodzącym do sali obrad. Wnętrze parlamentu jest b. piękne. W kuluarach ożywiony ruch: przewijają się liczne postacie w egzotycznych strojach, Egipcjanie, Persowie, Afganistańczycy, — a obok nich jaśnieją twarde gorsy dyplomatów europejskich i tureckich.

„Hakimijet miletindir!" — „Władza należy do ludu!" — oto słowa, które wypisano ponad trybuną marszałka parlamentu. Podczas ostatniej kadencji widniał na tem miejscu inny napis: „Kto postępuje sprawiedliwie, posiada zaufanie ludu i Allaha!".

Dzisiejsze stosunki parlamentarne w Turcji nie odpowiadają jeszcze całkowicie stosunkom w ciałach ustawodawczych Zachodu. Izba angorska nie posiada bowiem opozycji. Wprawdzie posłowie wybierani są na zasadzie demokratycznej ordynacji wyborczej, to jednak rząd zajmuje wobec zgromadzenia narodowego tak zdecydowane stanowisko, że jakakolwiek opozycja jest niemożliwa. Kiedy na wiosnę tego roku pewne grupy parlamentarne próbowały wnosić sprzeciwy w związku z programem rządu, opozycja została formalnie zakazana. A więc dyktatura? Nie ulega wątpliwości, że rząd angorski używa „silnej ręki" wobec grup opozycyjnych. Z drugiej strony należy stwierdzić, że jest to tylko stan przejściowy, gdyż polityka turecka jest w gruncie rzeczy demokratyczna, a tylko ostrożność i dążenie do przeprowadzenia ostatecznej sanacji kraju, nakazuje rządowi angorskiemu niedopuszczanie do bezpłodnych sporów parlamentarnych. Wszystkie dotychczasowe kroki rządu znalazły pokr.cie w aprobacie narodu tureckiego, który znakomitej większości żywi zaufanie do rządu, a zwłaszcza do jego szefa, Kemala — paszy.

Kemal-pasza, zwany pospolicie Gazi, jest dzisiaj najpopularniejszym człowiekiem w nowoczesnej Turcji: zdolny, ambitny, energiczny zdołał w przeciągu siedmiu lat ustawicznych wojen wywalczyć zewnętrzną i wewnętrzną swobodę Turka. Kiedy wstępuje na mównicę, z całej postaci bije unikająca efekciarstwa prostota, lecz także i godność. Mowa, którą Kemal-pasza wygłosił na uroczystości otwarcia parlamentu, była zwykłem politycznem przemówieniem, które syntetyzowało w ogólnych zarysach program rządu. Podstawowem jej założeniem, na którem został skonstruowany program polityczny, było stwierdzenie, że „naród jest zdecydowany wszelkimi możliwymi środkami przyswoić sobie dorobek nowożytnej cywilizacji". A na tej drodze, — powiedział angorski prezydent-dyktator, — niema żadnych przystanków.

Polityka zagraniczna republikańskiej Turcji jest pokojowa. Z zachodnimi sąsiadami, Grecją, Bułgarją i Jugosławją zawarto traktaty pokojowe, których ratyfikacji ma dokonać świeżo otwarty parlament. Z Persją i Afganistanem stosunki układają się pomyślnie. Najwięcej trudności powoduje sprawa Mossulu; rząd angorski wypowiedział się już w tej sprawie niedwuznacznie w Lozannie i Genewie. Sytuacja jest w dalszym ciągu naprężona. Turcja utrzymuje na granicy Mossulu 50-tysięczną armję, Anglja strzeże jej również swojemi wojskami, inscenizując od czasu do czasu demonstracyjne przejażdżki swej floty po międzymorzu tureckiem. Konstantynopol strzeżony jest minami tureckiemi przed ewentualną okupacją. Decyzje Ligi Narodów są przez rząd angorski odrzucane. Angora nie ma zaufania do Ligi Nardów. Zastanawiającem jest, że Kemal-pasza nie poświęcił ani jednego słowa swego inauguracyjnego przemówienia w parlamencie mocarstwom zachodnim, stwierdził natomiast, że stosunki z Rosją sowiecką będą nadal w obopólnem zaufaniu utrzymywane. Rzuca to osobliwe światło na nastroje młodotureckie i kulisy polityki bolszewickiej w stosunku do narodów azjatyckich. W kulisach tych kryje się zaród poważnego konfliktu, który wywołany przez Anglję i Rosję, może zachwiać na nowo państwem angorskiem.

Z PROCESU STEIGERA. (D. ciąg ze str. 3)

Zeznania komisarza Kajdana

Następnie zeznaje świadek komisarz Kajdan: Na 15 minut, zanim Prezydent przyjechał do województwa, wracając z Targów wschodnich, spotkałem się przed województwem z naczelnikiem oddziału politycznego p. Sawickim i radcą województwa Kwaśniewskim. Czekaliśmy, aż Prezydent przyjedzie. Za kilkanaście minut rzeczywiście Prezydent przyjechał i jak zeszedł z powozu przystąpił do oficera, podał mu rękę i udał się do swoich apartamentów. W tej chwili przystąpił radca Kwaśniowski i oznajmił mnie i Sawickiemu, że dostał wiadomość, że na rogu ul. Kopernika rzucono petardę na powóz Prezydenta. Wsiedliśmy do powozu, około 5 osób i pojechaliśmy na miejsce zamachu. Było tam pełno ludzi. Ja i Sawicki wysiedliśmy z powozu i pytaliśmy się, w którem miejscu znajduje się petarda. Oświadczono nam, że petardę zabrała wojskowość do ekspertyzy a sprawca jest już aresztowany i odprowadzony do koszar komendy policji Lwów—miasto, do insp. Łukomskiego. Wsiedliśmy z powrotem do powozu: ja, Sawicki, Suchenek i dwaj panowie z policji, nie przypominam sobie ich i pojechaliśmy do koszar policji. Gdy weszliśmy do biura Łukomskiego, zastaliśmy tam już więcej osób, cywilnych i wojskowych Łukomskiego i Pasternakównę w jego pokoju. Sawicki przystąpił do Łukomskiego i prosił go, aby mu dał pewne informacje co do sprawy. Wówczas Łukomski opowiedział o zamachu, równocześnie oświadczył, że dostał telefoniczne polecenie od dyrektora policji Reinlendera, że śledztwo ma on prowadzić. Sawicki wówczas przystąpił i przysłuchiwał się zeznaniom Pasternakówny

Przew. Przed kim?

Św.: Był to moment taki. Gdy weszliśmy byli obecni Pasternakówna i Łukomski.

Przew.: W biurze Łukomskiego?

Św.: Tak. Sawicki później sam przesłuchiwał Pasternakówną.

Przew.: Przysłuchiwał się Sawicki przesłuchaniu Pasternakówny przez Łukomskiego?

Św.: Łukomski w swoim pokoju prowadził rozmowę z Pasternakówną, a jak weszliśmy, rozmowa urwała się. Sawicki prosił o informacje, zaznaczając, że w tej sprawie musi być wysłany raport do województwa. Łukomski odpowiedział Sawickiemu: ja byłem przy tem obecny stale, właśnie tu jest świadek, który widział, jak sprawca rzucił bombę i uciekł Na to Sawicki prosił, czy może przesłuchać Pasernakówną i przesłuchiwał ją. Wówczas Pasternakówna opowiedziała mu całą rzecz.

Przew.: Co powiedziała?

Św.: Ja widziałam że ten pan trzymał w ręce pudełko. Widziałam rzut i łuk i że bezwarunkowo ten jest sprawcą, którego więżą.

Przew.: Że go poznaje?

Św.: Tak.

Przew.: Czy powiedziała, że ten osobnik stał tam, gdzie ona stała?

Św.: Tego sobie nie przypominam. Czytałem masę artykułów, stenogramów, pomieszało mi się to wszystko. Boję się, nie chcę tu...

Przew.: Czy nie zauważył pan, że Sawicki, pytając ją, słysząc jej opowiadanie, czy nie starał się wybadać trafność tego opowiadania?

Św.: To było przesłuchanie więcej informatywne.

Przew.: Indagacja. Ale obojętne, jak to nazwiemy. Czy Sawicki nie zwracał jej uwagi?

Św.: Ona opowiadała zupełnie płynnie.

Przew.: Jednym ciągiem, aż skończyła?

Św.: Aż skończyła.

Przew.: Czy Sawicki nie miał wątpliwości nie żądał wyjaśnień?

Św.: Nie odzywał się.

Przew.: Tu zachodzi jaskrawa sprzeczność między zeznaniami pana a zeznaniami Sawickiego, który na ten temat był słuchany. Sawicki zeznał, że co do ruchu, Pasternakówna nie podała takiego ruchu, jaki pan w przybliżeniu tu podaje. Pan podaje, że zrobiła ruch ręką do góry, Sawicki zaś, że zupełnie wyraźnie wykonała ruch inny, ręką wstecz, nic więcej.

Św.: Widziałem stanowczo ruch ręką w górę.

Przew.: Kto się z panów pytał, pan czy Sawicki?

Św.: To była interesująca rzecz, interesujący moment, co do jej osoby. Podziwiałem ją poprostu, że z taką stanowczością to opowiadała.

Przew.: Co było do podziwienia? Że ktoś widział?

Św.: Ale kobieta!

Przew.: Mnie to wcale nie frapuje. To jest rzecz prosta, jasna.

Św.: Podziwiałem ją pod tym względem.

Przew.: Uważał pan to za prawdziwe, to co mówiła?

Św.: Bezsprzecznie.

Przew.: Tam był Suchenek. Czy on przysłuchiwał się, czy się także pytał?

Św.: Co do tego, naprawdę powiedzieć nie mogę. Przypominam sobie drugi szczegół. Tego już nie widziałem, tylko powiedział mi Łukomski: Byłaby mi Pasternakówna uciekła, gdybym nie był jej zatrzymał, bo Suchenek ją atakował a ona się nastraszyła.

Przew.: W jaki sposób?

Św.: Powiedział, że Suchenek był pijany i jako pijany ją atakował. Ona bała się, chciała uciekać, a on ją zatrzymał.

Przew.: Czy powiedział, że on ją wogóle atakował jako kobietę, czy odnośnie do zeznań?

Św.: Tylko do zeznań.

Przew.: W jaki sposób ją atakował?

Św.: Miał krzyczeć, powtarzać słowa Łukomskiego: Suchenek jej zarzucał nieprawdę.

Przew.: Według zeznań architekta Ulama był on właśnie obecnym jak pan rozmawiał z Pasternakówną. Powiedział także, że pan wyraził się: **pani już trzeci raz mienia swoje zeznania. Niech się pani trzyma ejdnego.**

Św.: Nigdy tego słowa nie powiedziałem. Nie miałem powodu do tego. Nigdy nie przesłuchiwałem Pasternakówny. To nawet nie było moją rzeczą.

Dr Landau: Swojego czasu dostał pan polecenie od szefa swego Sawickiego, w sprawie Indyszewskiego i towarzyszy. Czy może pan powiedzieć, co pan zrobił z tem poleceniem i jak pan prowadził te dochodzenia?

Św.: Przeprowadziłem dochodzenia w drodze poufnej na podstawie tych śladów jakie uzyskaliśmy od konfidentów.

Dr Landau: A jaki był rezultat pańskich dochodzeń? Że Indyszewski jest w Czechach, Toman jest nieznany, Terkielski, Rybczak także jest nieznany, a Lewicki mieszka Listopada 40. Że był u pana dnia 29 października itd. itd. To jest przecież relacja biura meldunkowego. A tymczasem miał pan we własnych dokładne wiadomości. Mnie to uderza, że to doniesienie leżało u pana od 9 października 1924 r. do 15 grudnia 1924 r. rest fakt niesłychanej wagi dla sprawy, że przez dwa miesiące nic nie robiono, że akta u świadka leżały.

Przew.: Tak stylizowane pytanie uchylam.

Dr Landau: Dostał pan później doniesienie konfidentów z Katowic o Olszańskim. Miał pan prowadzić dochodzenie w bardzo ważnej sprawie, mianowicie o zamach na Prezydenta Rzeczypospolitej. Co pan zrobił w tej sprawie?

Św.: To wykają akta.

Dr Landau: Akta właśnie nic nie wykazują.

Św.: Prowadziłem dochodzenia w każdym kierunku, a o ile nie dostałem żadnych wyników, meldowałem te, jakie dostałem.

Dr Landau: Specjalnie w tym kierunku jakie zarządzenia wydał pan w sprawie Olszańskiego?

Św.: Nie przypominam sobie.

Dr Landau: W aktach nic więcej niema, a to wystarcza.

Wobec tego, że obrona ma jeszcze masę pytań do postawienia, rozprawę przerwano o godzinie 3. Jutro odbędzie się dalsze przesłuchanie Kajdana, odnośnie do tego tajemniczego „trzasku", o którym zeznawał świadek posterunkowy Bil.

Sowiety uważają Besarabję za część Ukrainy

Moskwa, 23 11. PAT. Sowiecki komisarjat dla spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, na mocy którego wszyscy przybywający na terytorjum Unji Sowieckiej, posiadający paszporty rumuńskie z uwagą urodzyno Besarabczyk, mają być uważani za obywateli ukraińskiej republiki sowieckiej i zaopatrywani w dokumenty sowieckie.

Wystawa palestyńska

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 23. 11. Sin. Min. spraw zagr. rozesłało do prasy tutejszej komunikat, w którem donosząc o wystawie palestyńskiej w Warszawie, gorąco zachęca do brania w niej udziału w celu nawiązania jak-ściślejszego kontaktu z bliskim wschodem.

Rzeczy ciekawe

Ciekawa statystyka

W przemyśle Stanów Zjednoczonych produkcja kinematograficzna znajduje się na ósmem miejscu po przem. żelaznym, tkackim, mechanicznym, chem., wyrobu konserw, automobilowym i drzewnym. Kapitał, włożony w produkcję filmową, wynosi około 1,500.000.000 dolarów. Przy produkcji technicznej zajętych jest 50,000 ludzi, a personel artystyczny liczy około 250,000 osób. Gaże, płacone temu personelowi wynoszą rocznie blisko 75,000.000 dolarów. 5.000.000 dolarów pochłania reklama prasowa. Fotosy, klisze, druki kosztują rocznie około 7,000.000 dolarów. W Stanach Zjednoczonych odbywają się co wieczór przedstawienia kinematograficzne w 16,000 salach, przez które przewija się tygodniowo przeciętnie 50,000.000 widzów. Obrót roczny w kinach amerykańskich wynosi 520.000.000 dolarów. Obok przedstawień w salach publicznych, odbywają się codziennie seanse kinematograficzne w 22,000 szkół, szpitali, więzień i różnych innych instytucji.

W roku ostatnim wyprodukowano 950 filmów nowych, tj. o 150 więcej niż w roku ubiegłym. Przeciętny koszt jednej taśmy filmowej wynosi 150 do 200 tysięcy dolarów.

Venecin - uniwersalny środek leczniczy

Przed kilku miesiącami zaczęto stosować w szpitalach paryskich nowy środek leczniczy pod nazwą Venecin. Rezultaty tego nowego sposobu terapji są tak widoczne, iż przed dzisiejszą medycyną otwierają się zdumiewające perspektywy. Venecin był stosowany w szpitalach Salpetriere Saint Lazare, Boucicout i Saint Louis; dotychczas zdołano wyleczyć zapomocą niego chorych na nieżyt żołądka, kamienie żółciowe, neurastenję, bezsenność, zapalenie gradła, anginę, a nawet egzemę i chorobę basedową. Specjaliści chorób kobiecych wydali opinję, że Venecin leczy także cierpienia kobiece i to nietylko usuwa przyczynę choroby, lecz także sprowadza ogólne wzmocnienie organizmu.

Wiek akademików

Akademja Francuska składa się ze sporej liczby Metuzalemów. Na 37 akademików wchodzących w jej skład liczy ona czterech starców osiemdziesięcioletnich, w tem zaś nieśmiertelnego „tygrysa" Clemenceau (84 lata), dziesięciu „młodzieńców" z 7 krzyżykami na grzbiecie; najmłodszy z nieśmiertelnych, komedjopisarz de Flers liczy sobie tylko 53 lata.

Żywe honorarjum

Młody wirtuoz rosyjski, skrzypek Tosza Seidel, odbywał tournee artystyczne po całym świecie i zawadził również o Nową Zelandję. Audytorjum jednego z jego koncertów składało się z członków maoryckiego szczepu Bankawa. Dzicy słuchacze byli zachwyceni, a wódz ofiarował skrzypkowi dar najcenniejszy i najbardziej zaszczytny: dwanaście najpiękniejszych młodych niewiast pokolenia. Napróżno, Seidel wymawiał się i dziękował, wódz był nieugięty. Przerażony skrzypek pokryjomu opuścił Nową Zelandję, by uciec przed żywym prezentem. Podobno jest niespokojny, by ten go nie dogonił, wielką bowiem jest siła entuzjazmu i wdzięczności u ludzi pierwotnych.

PIERWSZA MURZYNKA JAKO POWIEŚCIOPISARKA.

Niedawno wyszła w Anglji powieść „There is confusion" (Chaos) nieznanej autorki Jessie Redmont Fauset. Jest to pierwsza powieść, którą napisała murzynka. Krytyka angielska podnosi bogactwo obserwacji i wnikliwość psychologji. Akcja odgrywa się w Ameryce, w środowisku amerykańskich murzynów. Bohaterka, piękna mądra i bogata Janina Marchall, mogłaby zostać drugą Patty, ponieważ posiada przepiękny głos, albo też konkurentką słynnej rosyjskiej tancerki Pawłowej, jednakowoż żaden teatr amerykański nie chce jej zaangażować. Krytyka wprawdzie jednogłośnie uznała wielki talent bohaterki, lecz dyrekcje teatrów amerykańskich liczą się z przesądami publiczności amerykańskiej i dlatego utalentowana artystka nie może dostać engagement.

Powieść ta, napisana z bardzo wielkim talentem, cieszy się w Anglji nadzwyczajnem powodzeniem. Jest ona świadectwem przebudzenia się czarnej rasy.

Pogrzeb Zeromskiego

WARSZAWA, 23. 11. Sin. Dziś o godzinie 1-szej w południe wyruszył z dziedzińca zamkowego olbrzymi kondukt pogrzebowy ze zwłokami ś. p. Stefana Zeromskiego. O godzinie 1-ej zniesiono trumnę ze zwłokami na dziedziniec zamkowy gdzie superintendent kościoła ewangelicko-reformowanego Semadeni odprawił modły żałobne, poczem w imieniu rządu wygłosił przemówienie minister wyznań religijnych i oświaty Stanisław Grabski.

Następnie wyruszył olbrzymi kondukt żałobny na czele którego szło duchowieństwo ewangelickie. Tuż przed trumną niesiono odznaki orderu Polonia restituta, następnie szedł prezydent Rzeczypospolitej, marszałkowie sejmu i senatu, członkowie sejmu i senatu, magistrat, uniwesytet i ogromne masy publiczności. Ponad konduktem unosiły się aeroplany.

Olbrzymia ilość wieńców prkryły trumnę, m. i. od prezydenta Rzeczypospolitej i rządu. Na cmentarzu odprawił modły żałobne superintedent Semadeni poczem przemawiał prezes Związku literatów Sieroszewski.



STEFAN ZEROMSKI

Przed ekspose prem. Skrzyńskiego

Warszawa, 23 11. Sin. Dziś o godzioie 10 przed południem odbywały się narady poszczególnych ministrów parlamentarnych. Głównym przedmiotem narad był projekt expose premjera Skrzyńskiego, które ma być wygłoszone we środe na posiedzeniu sejmu. Expose omówi plany finansowe rządu, sprawę polityki wewnętrznej i zagranicznej. W związku z tym rozmawiał dziś premjer Skrzyński z ministrami Zdziechowskim i Raczkiewiczem.

O min. spraw wojskowych

Warszawa, 23 11. Sin. Premjer Skrzyński rozmawiał dzisiaj z dowódcą okręgu kor pusowego w Poznaniu, generałem Sosnkowskim. Premjer odbył następnie szereg konferencyj z innymi generałami aby zaczerpnąć opinji co do nominacji ministra spraw wojskowych. Odpowiedni wniosek przedłoży premjer Skrzyńskł panu prezydentowi Rzeczypospolitej.

Środowe posiedzenie Sejmu

Warszawa, 23 11. Sin. Na środowem posiedzeniu sejmu przed porządkiem dziennym wygłosi premjer Skrzyński expose, poczem przystąpi do trzeciego czytania ustaw sanacyjnych.

Briand otrzymał misję utworzenia gabinetu

Paryż, 23 11. (K) Prezydent Doumergue po szeregu konferencyj z przewodniczącymi izby i senatu, oraz z przewodniczącym komisji finansowej Malvym wezwał do pałacu elizyjskiego Brianda i powierzył mu misję utworzenia gabinetu.

Po wyjściu od Prezydenta. oświadczył Briand dziennikarzom, że zastrzegł sobie do wieczora przyjęcie misji, w celu porozumienia się ze stronnictwami.

Na wypadek, gdyby Briand nie przyjął misji, otrzyma ją zapewne poseł lewego centrum Paul Doumer, względnie Perrett. Nie jest wykluczonem, że gdyby te kombinacje nie doszły do skutku, zostanie utworzony gabinet wyłącznie lewicowy z socjalistami, a w takim razie musiałyby zostać przyjęte projekty finansowe socjalistów.

Paryż, 23 11. (K) Dziś o godzinie 2½ zostało zwołane posiedzenie parlamentu na żądanie Painlevego, w celu dostarzcenia wniosku o zasiłki banku francuskiego dla rządu, w wysokości półtora miljarda franków. Na propozycję przew. kom. finans. Malvyego wniosek skierowano do komisji finansowej. Komisja rozpoczęła o 3½ obrady.

Obrady Reichstagu nad układami locarneńskimi

Berlin, 23. 11 (T.) Dziś o 11 i pół rozpoczął Reichstag dyskusję nad układami locarneńskiemi. Wielką mowę wygłosił kanclerz Luther, który wskazał, iż Locarno jest pierwszym krokiem pacyfikacji Europy. Poważną troską dla Niemiec jest sprawa wstąpienia do Ligi narodów. Art. 16 Ligi jest w związku z rozbrojeniem Niemiec i położeniem geograficznem ne do przyjęcia. Dlatego Niemcy mogą się zgodzić na wstąpienie do Ligi tylko pod warunkiem modyfikacji owego artykułu.

Sensacyjny proces przeciwko mordercy własnej narzeczonej

Wstrząsające sceny w czasie procesu przeciwko Mangotowi we Lwowie.

Lwów, 23 11. Głośna była swego czasu sprawa zamordowania sióstr Zwerling przez 26-letniego agenta handlowego z Warszawy Pinkasa **Mangota.** W nocy z dnia 21 na 22 marca wstargnął on do mieszkania Zwerlingów i steroryzowawszy rewolwerom domowników, dwoma strzałami rewolwerowemi pozbawił życia obie córki Zwerlingów. Z jedną z nich, mianowicie Sabiną, utrzymywał bliższe stosunki, nie wiedząc, że jest narzeczona z innym. Tragedja ta wywołała w swoim czasie w dzielniby żydowskiej Lwowa wstrząsające wrażenie.

Dziś odegrał się epilog tej tragedji przed sądem przysięgłych we Lwowie. Magnet oskarżony jest o pospolite morderstwo, na Adeli i Sabinie Zwerling i o usiłowane morderstwo na roedicach. Magnot przyznaje się do winy w swojem zrozumieniu.

Zanim przystąpiono do rozprawy, rozprawy rozgrywały się na sali dramatyczne sceny. Wchodzi na salę ojciec zamordowanych córek, Zyd ortodoksyjny, wodzi błędnymi oczyma po obecnych i wskazuje palcem na oskarżonego, woła na cały głos: Dus ist der Merder! Następnie wchodzi na salę matka zamordowanych z przeraźliwem jękiem i u progu pada zemdlaua.

Oskarżony przyznaje się do winy. Wyznaje, Zwerliżanka była pierwszą kobietą, którą pokochał. Nie wiedział, że równocześnie była zaręczoną z kimś innym, który wyemigrował do Ameryki. Ojciec przysiągł mu przed rabinem, że Sabinę przeznacza mu na żonę. Kochał Sabinę głęboko,, ona mu się też odwzajemniała, ale obok chwil szczęścia były też chwile niepewności. Zachowanie jej było niewyraźne. On cały swój sposób myślenia i życia nagiął do miłości ku niej, postanowił nawet wyjechać z nią do Palestyny, jednakże po pewnymczasie postawiono go przed faktem dokonanym, że Sabina ma wyjechać do Ameryki, by się tam pobrać ze swoim pierwszym narzeczonym. Postanowił zatem ją i siebie pozbawić życia, czego też w dniu 21 marca dokonał.

Na tem przerwano rozprawę do jutra.

Turniej szachowy w Moskwie

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Moskwa, 23. 11 (S.) Stan turnieju po 10 rundzie jest następujący: Bogoljubow — 8, Laskier 7 (1 nierozegr.), Torme 7, Rubinstein, Marshall 6 ½, Tartakower 6, Capablanca, Genewski 5½, Romanowski 5, Bogatyrczuk, Rabinowicz, Reti 4½, Werliński 3½, Spielmann, Motymiński 3. Grinfeld 3 (2 nierozegr.), Loewenfisch 3, Demisch 2½, Yates, Zubarow 2.

Z giełdy

— Giełda krakowska z 23 bm. (w nawiasie kursy z 21 bm): Pol. Tow. Handlowe 0.14, Pharma 0.66 Zieleniewski 9.35 (9.32—9.40), Trzebinia 0.21, Siersza 1.80, Azot 0.12, Elektrownia Siersza 0.15, Krakus 0.27, Chodorów 5.10—5.20, Piasecki 1.35—1.40.

Dolar nieoficjalnie słabszy, płacono 6.80—6.85.

* * *

Giełda warszawska z dnia 23 b. m. (PAT) **Waluty:** Belgja 31·03, Holandja 274·11, Londyn 33·02 Nowy Jork 6·78, Paryż 26·73, Praga 20·19, Szwajcarja 131·35, Wiedeń 96·01, Włochy 27.50.

Akcje: Bank Małapolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·12. Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4·— Puls 0·35. Wild 5·—, Cegelski 0·20 Parowozy 0·24, Zawiercie 6·15. Zegluga 0·14, Polska nafta ·50, Siła i Swiatło 0·18. Cmielów 0·28, Starachowice 0·95, Pocisk 1·10 Zieleniewski 8·75, Zyradów 0·15 Chodorów 5·10

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 66·—, w złotych 448·30, pożyczka kolejowa 8·—

Giełda wiedeńska z dnia 23 b. m. (PAT.) **Dewizy.** Amsterdam 285·—, Belgad 1255, Berlin 16867 Bruksela 3209, Budapest, 9927, Bukareszt 313, Chrystania 14405, Kopenhaga 17[illegible]80, Londyn 3434, Madryt 10[illegible]0, Medjolan 2[illegible]7, Nowy Jork 70835, Paryż 27·60 Praga 20[illegible]8, Sofja 513, Sztokholm 18930, Warszawa 100·50—10[illegible]·—, Zurych 1[illegible]6·0 dolary 709·—, belgijskie —·—, bułgarskie 509·, duńskie —·—, marki niemieckie 1685, angielskie 3429, jugosłowiańskie 1249, norweskie —·—, polskie 104[illegible]5, rumuńskie 33[illegible], szwedzkie 18[illegible]50, szwajcarskie 13620, hiszpańskie 10030, czeskie 2[illegible]·96 węgierskie 99·51, tureckie —·—

Akcje: Zieleniewski 1·02, Silesja —·, Fanto 145 Gal. Karpaty 94, Galicja 80[illegible], Siersza 22 Bank Małopolski —·. Bank Hipot. [illegible] Tepege —·.

Papiery lokacyjne. Austr. renta 2·2 renta [illegible]owa 2·5[illegible], losy tureckie 507·, Bodenkredit 1[illegible]7·— austr. zakł. kred. 1[illegible] koleje austr. 340·

* * *

Zurych, 23. 11 PAT. Paryż 20.10, Londyn 25.13.5, Nowy Jork 5.18.6 Belgja 23.50, Włochy 20.92, Hiszpanja 74, Holandja 208.65, Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.10, Sztokholm 138.85, Oslo 105 i trzy czwarte, Kopenhaga 129 i jedna czwarta, Sofja 3.77 i pół, Praga 15.37 i pół, Warszawa 84, Budapeszt 0.72.7. Białogród 9.17.5, Ateny 7 Konstantynopol 2.90, Bukareszt 2.37.5, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 206. Tendencja niepewna.

PO ZAMKNIĘCIU KRONIKI.

— **ARESZTOWANIE KOMUNISTÓW.** Organa policji politycznej w Krakowie przyaresztowały Chaima Majerczyka, który dnia 19 bm. złożył w garderobie na dworcu krakowskim walizkę o podejrzanej zawartości. Nazajutrz przytrzymany został Majer Floh, który walizkę ową podjął. Podczas rewizji znaleziono u Floha broszurę treści komunistycznej. we walizie zaś 8 kilogramów bibuły, również komunistycznej. Obu odstawiono do więzienia sądu.

O aresztowaniu powyższem policja polityczna nie nadesłała naszej redakcji żadnego komunikatu.

Drobne ogłoszenia

L. 7501/925

I.

WEZWANIE

do składania ofert.

Gmina m. Krakowa zakupi znaczniejszą ilość sukna i innych materjałów tekstylnych na umundurowanie służby miejskiej w r. 1926. Reflektanci mogą otrzymać warunki dostawy za zgłoszeniem się do Wydziału I. gospodarczego — Ekonomat m. oficyny II. piętro drzwi Nr. 38 w godzinach urzędowych.

Termin składania ofert oznacza się do 15-go grudnia 1925 włącznie.

Kraków, dnia 12 listopada 1925 r.

Komisarz Rządu p. o.
Prezydenta stoł. król. m. Krakowa
Ostrowski m. p.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Red. odpow. Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7.